Nr. 252 We Lwowie, — Czwartek, dnia 28. Października. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie z wyjątkiem niedzieli rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką
miesięcznie . . . . . 1 zł. 80 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata wynosi:
w Niemczech . . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia (Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
	We Lwowie:	Na Prowincyi
wydania rannego . . .	2 ct.	3 ct.
„ wieczornego . .	3 „	4 „
oba wydania razem . .	4 „	6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

Listy wiedeńskie.

(*Telegram „Sl. Polsk.“*).

(*Z*). Dotąd było przesilenie parlamentarne, pewne przykrości zmarnowanego czasu, podkopujące godność Izby i sam parlamentaryzm. Teraz zaczyna się tragedya. Wszystkie wieści z Pesztu dowodzą, że tu nie chodzi o drobne wypadki dla codziennego kronikarza, tu się zaczyna historya Austro Węgier.

Mowa druga barona Banffy nie pozostawia wątpliwości. Przesilenie austryackie bierze się do fundamentów dualistycznego ustroju.

Istną sensacyę wywołał dziś komentarz *Fremdenblattu*, donoszący, że węgierski rząd już miał dawno zawiadomić gabinet austryacki, że w razie, gdyby parlamentarne załatwienie prowizoryum ugodowego do połowy listopada nie dało się przeprowadzić, a rząd austryacki naprzykład Izbę odroczył, rząd węgierski przeprowadzi sprawy ugodowe jednostronnie w drodze ustawodawstwa węgierskiego, a to się nie odnosi jedynie do spraw cłowo handlowych, ale nawet do armii wspólnej i polityki zagranicznej, któreby poszły nie przed delegacye wspólne, ale przed Sejm węgierski.

Komentarz *Pester Lloyda*, nieco łagodniejszy, w gruncie rzeczy zapowiada to samo, na wypadek niekonstytucyjnych rządów w Austryi. Są to więc na razie straszaki wielkiego kalibru, w pierwszym rzędzie skierowane przeciw opozycyi obstrukcyjnej. Jeżeli się jednak zestawi komentarze te z dwiema mowami węgierskiego prezydenta gabinetu; z nader długim pobytem monarchy w Budapeszcie, z istnem przeniesieniem dworu do Budapesztu, gdzie cesarz przyjmował po raz pierwszy swoich monarszych gości; z historyą fundacyi pomników dla wielkich Węgrów przeszłości; z niesłychanemi owacyami węgierskiemi bez różnicy stronnictw — to się dziwić nie można, że ten straszak przybiera rozmiary kolubryny, z której żartować nie wolno ani z lewej, ani z prawej strony.

To też sam pomysł wywrze wrażenie najpoważniejsze i pytanie, czy wolno z ogniem igrać. Z tą chwilą, gdy przypuszczenie, jakoby w Austryi konstytucyonalizm miał być zakwestyonowany i ze strony Węgier zawieszony, przestaje być kaczką dziennikarską, a staje się przedmiotem obrad węgierskiego rządu i Sejmu, przedmiotem oficyalnych austryackich komentarzy — polityka która do takich ewentualności prowadzi, przechodzi w ostatnią fazę.

Mowa br. Banffy'ego wywołała już interpelacye Luegera, wywoła też, bo wywołać musi analogiczne aluzye innych stronnictw, niezawodnie i prawicy.

Położenie staje się z każdym dniem nieznośniejsze a coraz nowe, niespodziewane epizody, jak ucieczka prezydenta Izby Kathreina, niepowodzenia roboty br. Dipaulego, wprawiają Izbę w istną gorączkę. Wszyscy łakną jakiegoś wyjaśnienia, którego nie daje rząd, nie daje komisya wykonawcza prawicy.

Jutro rozpocznie się na nowo najostrzejsza obstrukcya. Przed Izbą zbiera się podłuższej pauzie, podczas której wyłącznie komisya egzekucyjna prawicy rzecz prowadziła, pełna komisya parlamentarna prawicy, w której ma udział brać hr. Badeni.

Los chciał, że w chwili, gdy w domu prezydenta gabinetu rozbrzmiewają weselne gody, którym towarzyszą najserdeczniejsze życzenia ze wszystkich dzielnic polskich — nagromadziły się takie czarne chmury na politycznym widnokręgu. Czasu już strasznie mało, potrzeba już wziąć się wszystkiemi siłami do wydobycia parlamentu, państwa, monarchii z niebywałych opałów, żeby nie było zapóźno.

Austrya a Węgry.

Pisząc w Nrze 249 *Słowa polskiego* o deklaracyi Banffy'ego w sprawie stanowiska, jakie zajmują Węgrzy wobec trudności uchwalenia prowizoryum ugodowego w austryackiej Radzie państwa — nie przypuszczaliśmy, że zaledwie parę dni upłynie, a sprawa ta zaostrzy się jeszcze bardziej. Ponowne oświadczenie węgierskiego prezydenta ministrów, złożone w Sejmie dnia 25 bm. — jest o wiele więcej stanowcze od pierwszego, z czwartku 21 bm.

Uderza przedewszystkiem, że właściwie nie było zewnętrznego powodu do tego drugiego oświadczenia. Na posiedzeniu Sejmu z 21 bm. Kossut radził rządowi węgierskiemu, żeby skorzystał z wzrastającego w Austryi rozprzężenia i dążył do niepodległości Węgier. Banffy, przemawiając po Kossucie, nie odpowiadał mu wcale na ten ustęp jego mowy. I dopiero na następnej sesyi, w poniedziałek, po wyjaśnieniu sprawy ułaskawionego dziennikarza Bartha — ni ztąd ni z owąd prezydent ministrów przypomina sobie słowa wypowiedziane w zeszły czwartek przez Kossuta i nawiązuje do tego oświadczenie, sięgające o wiele dalej, niż pierwsza jego deklaracya. Gdy bowiem w czwartek poprzestał na akademickiem zastrzeżeniu, iż Węgry mogą ugodę odnawiać tylko w sposób, ustawami dla spraw wspólnych przewidziany, więc tylko na podstawie porozumienia się parlamentarnych czynników obu stron — w drugiej, poniedziałkowej deklaracyi wyraźnie oświadcza, że Węgry obejdą się bez konstytucyjnego tej sprawy załatwienia w austryackim parlamencie. Powołuje się bowiem na § 68 węgierskiej ustawy ugodowej, który orzeka, że gdyby w sprawach, które mają być wspólnie traktowane, nie osiągnięto porozumienia, kraj zastrzega sobie prawo samoistnego postanawiania, że zatem i w tym wypadku wszystkie prawa kraju pozostają nienaruszone. „Gdyby — mówi Banffy dalej — stosunki wbrew oczekiwaniu, tak się ułożyły, iż musielibyśmy w ten sposób postąpić — rząd uważać sobie będzie za obowiązek nie zaniedbać potrzebnych przygotowań i odpowiednie przedłożenia wnieść do Izby, ażeby wszystkie te pytania w sposób prawny były uregulowane“.

To znaczy innemi słowy: jeżeli Rada państwa nie uchwali w porę prowizoryum ugodowego, przedłużając na rok jeden związek handlowo-cłowy, finansowy i bankowy austryacko węgierski — w takim razie my, Węgrzy te sprawy, które od ugody zależą, samodzielnie, jednostronnie, bez Austryi, ustawą uregulujemy. Wy się tam kłóćcie w Wiedniu, jak chcecie, my w Peszcie sami wydamy ustawy, które według ustaw ugodowych, tylko w porozumieniu z wami, mogą być uregulowane. My sobie sami uchwalimy, czy na Litawie wzniesioną będzie baryera cłowa, czy nie — my sami orzekniemy o wysokości podatku konsumcyjnego od spirytusu, piwa, nafty, cukru — my sami ułożymy z bankiem austro-węgierskim, jaki ma być nadal jego stosunek do rządu węgierskiego.

Nie ulega wątpliwości, że prezydent ministrów nie zaimprowizował sobie tej deklaracyi, ale złożył ją w porozumieniu z całem ministerstwem i z upoważnienia króla węgierskiego. Świadczy o tem zewnętrzna okoliczność, iż Banffy deklaracyę tę przeważnie odczytywał z manuskryptu, który miał w ręku, a zresztą jest to rzecz zbyt ważna, by się mógł odważyć na taką deklaracyę na własną rękę. Wszak to zapowiedziane samodzielne postanowienie znaczy nie co innego, jeno zupełna niezależność Węgier w tych sprawach, które dotąd były wspólnie traktowane. A jeżeli to jest dopuszczalne co do tych spraw, to konsekwentnie odnieść się to może także i do spraw uznanych za wspólne, dla których istnieją wspólne delegacye. — Niechże austryacki parlament będzie kiedy w tem położeniu, że delegacyi nie będzie mógł wybrać — w takim razie sprawy zagraniczne, wojskowe i wspólny budżet od jednego zamachu przechodzą do węgierskiej legislatywy, która samodzielnie o nich rozstrzygać będzie.

Spodziewamy się dziś jeszcze relacyi z Wiednia o wpływie, jaki to oświadczenie Banffy'ego wywiera na wiedeńską sytuacyę, niesłychanie zaostrzoną jeszcze przez rezygnacyę Kathreina z prezydentury i przez rozbicie się układów Dipaulego z niemieckimi klubami opozycyjnymi. Jaki obrót sprawy dalej wezmą — przewidzieć trudno, zwłaszcza, jeżeli się nie jest na miejscu. Nacisk, wywarty przez Węgrów, jest bardzo silny. Precedens jednostronnego załatwienia spraw ugodowych byłby fatalny. Byłoby to naszem zdaniem gorsze, niż stanowcze zerwanie ugody z r. 1867 i przejście do unii personalnej — gorsze dla tego, że zapanowałby co do tak podstawowej kwestyi bytu monarchii jak wzajemny stosunek obu połów monarchii stan niestałości i niepewności, narażający na ciągłe zmiany i wstrząśnienia — gdy unia personalna byłaby przynajmniej czemś ustalonem i uporządkowanem. Nacisk więc jest bardzo silny. Na kogo on zadziała? Kto pod tym naciskiem ustąpi — obstrukcya czy rząd? Na to dadzą nam odpowiedź dopiero wiadomości, jakie otrzymamy z Wiednia. W każdym razie w stopniu o wiele jeszcze wyższym jest dziś prawdą to, czem zakończyliśmy sobotni nasz w tej sprawie artykuł: „Możemy być przygotowani na niespodzianki, których wyjątkowość sięgać będzie daleko po za §. 14. konstytucyi“.

Górnictwo galicyjskie.

III.

Okręg drohobycki liczył w roku sprawozdawczym ogółem 102 przedsiębiorstwa górnicze z 6610 robotnikami, w szczególności 39 kopalń wosku ziemnego (robotników 4472), 57 kopalń nafty (robotn. 1701), 5 salin (rob. 397) i jedno większe przedsiębiorstwo poszukiwania rud cynkowych, a zatrudniające robotników 40.

Inspekcyj dokonano 211, we wszystkich niemal kopalniach wosku. Odbywanie czynności inspekcyjnych w mokrych i ciasnych, a w dodatku nader licznych i nieregularnie porozrzucanych szybach, jest wielce uciążliwe i dużo czasu zabiera. Kopalnie nafty są znowu dosyć oddalone od siedziby urzędu rewirowego, a dostęp do nich nad wyraz kiepski, co inspekcyom niemało przeszkadza. Wprawdzie niebezpieczeństwo tam w ogólności mniejsze niż w szybach woskowych, ale właśnie ostatnimi czasy równolegle z niesłychanym rozkwitem produkcyi naftowej w Schodnicy, zwiększyła się tam nagle liczba nieszczęśliwych wypadków i wykazała potrzebę intenzywnej kontroli także nad eksploatacyą ropy. Wybuchy gazów i nafty, przed trzema laty jeszcze w Schodnicy nieznane, dziś są już tam zjawiskiem, prawie codziennem. W następstwie szybkiego rozwoju kopalnictwa naftowego, ujawniła się też potrzeba odpowiedniej policyi miejscowej i poruszono myśl utworzenia w Schodnicy osobnej „inspekcyi kopalnianej“, na wzór tej, jaka istnieje już w Borysławiu, a któraby miała sobie przekazane w obrębie terenów naftowych sprawowanie autonomicznych, gminom i obszarom dworskim przysługujących agend policyi budowlanej, drogowej, ogniowej, sanitarnej, robotniczej itp. Urząd rewirowy ze swej strony projekt ten poparł.

Nieszczęśliwych wypadków zdarzyło się w roku omawianym 52, ofiarą ich padło 76 osób, z tych 34 straciło życie, a 42 odniosło ciężkie rany. Na tę niezwykle wysoką, nawet w rewirze drohobycko-borysławskim, cyfrę katastrof wpłynęło niewątpliwie do pewnego stopnia i ciągłe pogłębianie się szybów woskowych i niespodziewany rozwój ropotrysków. Główna jednak przyczyna złego tkwi, jak stwierdza sprawozdanie, w lekkomyślności przedsiębiorców, którzy za nic sobie mając zdrowie i życie robotnika, poprostu prześcigają się w nieposłuchu dla obowiązujących przepisów i ustaw ochronnych. Jakie tam pod tym względem panują stosunki, wystarczy nadmienić, że na wniosek starostwa górniczego nałożono 140 grzywien za 168 najrozmaitszych przekroczeń i nadużyć, nie licząc drobniejszych „nieprawidłowości“, które usunięto bez postępowania karnego. Z całego szeregu objawów ujemnych, a trudnych do wykorzenienia, dwa na pierwszy plan się wysuwają: pierwszym, jak już z znaczyliśmy wyżej, jest kompletna bezsilność t. zw. kierowników kopalń, którzy z reguły zależni od „nadzorców“, mianowanych przez właścicieli przedsiębiorstw, zadowalniają się najczęściej niemą rolą prostych figurantów, a wydając jakieś polecenie, zwykle nawet nie mają pretensyi, aby je wykonywano. Drugim rakiem, toczącym rewir drohobycki, to owa osławiona „gospodarka pachciarska“, która na tem polega, że właściciele nie eksploatują kopalń sami, lecz pojedyncze szyby wypuszczają w dzierżawe osobom trzecim, małym przedsiębiorcom, przeważnie żydom, którzy gospodarują w nich w sposób rabunkowy. System ten prowadzi do najrozmaitszych nadużyć. Nigdzie katastrofy nie zdarzają się tak często, jak właśnie w szybach dzierżawionych. Co gorsza, nietylko mniejsi posiadacze kopalń hołdują tej gospodarce. Ostatnimi czasy przyjęło ją u siebie jedno z większych przedsiębiorstw borysławskich, t. z. *Compagnie commerciale française*.

Wspomnieliśmy, że rok 1895 obfitował w niebezpieczne wybuchy nafty. Szczególnie silnym był ropotrysk z szybu Jakóba anglo-austryackiego banku w Schodnicy, który przez czas dłuższy dostarczał do 7000 q. nafty dziennie. Z początku, zanim można było zatkać otwór wiertniczy, rozlewała się nafta w potokach, rowach i po drogach, dochodząc niemal do pobliskich kotłów parowych, kuźni, domów prywatnych itp. Groziło niebezpieczeństwo, że całą Schodnicę jeden wielki pożar obejmie. Starano się rozmaitymi środkami wstrzymać potoki płynącej ropy. Między innemi pokopano około 60 prowizorycznych, kilka metrów głębokich i szerokich rezerwoarów. Lud miejscowy czerpał ropę z rowów, zanosił ją do domów i w każdem mieszkaniu tworzył się w ten sposób niebezpieczny skład nafty. W wielu domach prywatnych musiano z tego powodu zakazać rozniecania ognia. Zaledwie się wreszcie udało zamknąć otwór wybuchowy i odprowadzić z niego naftę do żelaznego rezerwoaru, wytwarzające się w rezerwoarze gazy wysadziły dach i nową spowodowały eksplozyę. Na szczęście odbyło się wszystko bez katastrofy.

W dwóch innych wypadkach eksplozye gazu w kopalniach nafty pozbawiły siedmiu robotników życia, siedmiu zaś przyprawiły o ciężkie rany i oparzenia. Przyczyn istotnych z całą pewnością nie zdołano zbadać ani w jednym wypadku ani w drugim. Eksplozye wydarzyły się w biały dzień, kotły parowe stały w oddaleniu więcej niż 30 m. od otworów wiertniczych. Ponieważ nie jest wykluczone, że przyczyną wybuchu było n. p. zapalenie papierosa przez kogoś, znajdującego się w pobliżu szybu, urząd rewirowy zabronił obcym na przyszłość dostępu do ropotrysków i polecił stawianie przy kopalniach osobnej straży.

W czterech wypadkach 9 robotników padło ofiarą zabójczego siarkowodoru, który wytwarza się najczęściej w starych szybach woskowych. Z tego powodu też częste inspekcye przeprowadzano w terenie górniczym „Potoku“. W szybach innego znowu terenu, zalanego skutkiem oberwania się chmury, poniosło śmierć czterech robotników. Władze poleciły zasypanie odnośnego szybu, właściciel jednak wniósł przeciw temu rekurs i dotąd nie wykonał nakazu. Ogółem z zarządzenia urzędu rewirowego zasypano w 1895 roku sześć starych szybów.

W stosunkach robotniczych nie zaszły znaczniejsze zmiany. Zatrudnianie młodzieży jest specyalnością borysławskich kopalń wosku. Za nieprzestrzeganie spoczynku niedzielnego nałożono w 38 wypadkach kary pieniężne, to jednak mało pomaga. Mnóstwo pisaniny, nawiasem mówiąc, z reguły bezowocnej, powodują częste skargi robotników, z najrozmaitszych podnoszone tytułów. Zwłaszcza, gdy chodzi o wydalenie robotnika bez wypowiedzenia, skarga nigdy prawie skutku nie odnosi, tem bardziej, że warunek wypowiedzenia w Borysławiu nie jest przyjęty ani po stronie przedsiębiorcy ani robotników.

Wskutek zbiorowej skargi robotników pewnej większej kopalni, przeprowadzono osobne śledztwo, przyczem stwierdzono między innemi osobliwe postępowanie nadzorców z robotnikami. Aby mianowicie zmusić robotników do jawienia się i pracowania co niedzielę, zatrzymywano im po 1 zł. z zarobku, potem nie zwracano już jednak tej kwoty nawet tym, którzy rzeczywiście spoczynku niedzielnego nie mieli. Po interwencyi władz stosunki pod tym względem poprawiły się trochę.

Z urządzeń dla dobra robotników, wymienić należy schodnickie stowarzyszenie konsumcyjne. W kopalniach nafty jest zwyczajem, że przedsiębiorstwo ręczy kupcom za swoich robotników.

Akcya w sprawie mieszkań robotniczych w Borysławiu, po dłuższej przerwie postąpiła znów nieco naprzód. Władze sanitarne stwierdziły z urzędu, że gospody robotnicze istniejące w Borysławiu i Schodnicy, nie odpowiadają wymaganiom zdrowotności. Mniej to dotyczy Schodnicy, gdzie, jak sprawozdanie zaznacza, „większe przedsiębiorstwa dla swoich robotników pourządzały wcale porządne mieszkania“. A gdy ofiarność tychże

7

Ignacy Kulczyński.

(Dokończenie).

Zaledwie ósma wieczorna minęła godzina, gdy od Szczurowic Chomiński z komisarzem Hischtinem i ze strażnikami a od Uwina komisarz Kormański ze swoimi jegrami, zbliżali się do chatki leśniczego, znanej nam kryjówki — Ignacego.

Dwóch strażników wyprzedziło czeredę i weszli sami do chaty, pod pozorem przeszukania, czy nie ma rosyjskiego tytoniu. Gdy tak ci dwaj zajęci byli w izbie mieszkalnej rewizyą, samotna w niej wówczas Brzozdowska, znalazła stosowną chwilę, że się zbliżyła po drugiej stronie do drzwi od komory, a opowiedziawszy zdarzenie, wezwała Kulczyńskiego — bo on tam był rzeczywiście — aby z chaty uciekał. Ten zbliżył się do drzwi i spokojnie powiedział: „Nie bój się o mnie, oni mię nie wezmą“. — Nie wyszedł, bo mógł być pewny, że strażnicy tam nie są sami.

Za chwilę wpadła cała zgraja z komisarzami i zażądano klucza od kłódki, na którą komora była zamkniętą. Brzozdowska tłumaczyła się, że klucz jest u męża, a mąż poszedł za interesem do Zawidcza.

Komisarze respektując przepisy prawa, nie chcą używać gwałtu w nieobecności gospodarza. Zostawiają swe straże, a sami jadą do poblizkiego, o ćwierć mili, Zawidcza, po Brzozdowskiego.

Gdy przywieziony Brzozdowski rozpada się za kluczem, który na nieszczęście gdzieś mu się zapodział, wtenczas Chomiński, odgadując wykręty, rozkazał, aby drzwi wyważono.

W chwili, kiedy pod nacisk em siepaczy rygle u drzwi pękają, pada strzał w komorze — i odsłania się widok, na który — chyba tylko serce Chomińskiego nie zadrżało!...

Na ziemi leżała kupka popiołu ze spalonych papierów i — trup Kulczyńskiego!

Chomiński zabrał kuferek, spakowany do podróży, i odzienie, zdjęte z tułacza, komorę zamknął z ciałem i opieczętował, poczem z tą zdobyczą odjechał na noc do Grzymałówki.

W ślad za nim wyruszył Brzozdowski z żałobną wieścią do Romanówki.

Najwymowniejsze słowa nie oddałyby tego wrażenia, jakie każdy poczciwy czytelnik ma w duszy swojej o tem, co się tam działo!...

Noc straszna, piekielna dla serc kochających ojczyznę! To jakby złe duchy toczyły nową walkę z niebem — i moc szatańska zwyciężyła! Ciskając w oczy świata szyderstwo, woła na nas: Grzesznicy! — po naszej stronie prawda, bo po naszej stronie wola Nieba — zwycięstwo!

Taki obraz bolesny, dziki, a pełen fałszu i bezbożności, przedstawia nam ta noc okropna, plugawa stekiem nienawiści, przekupstwa, głupoty i — niedołęstwa!

Nazajutrz rano przyjechał do Romanówki Dąbrowski z płaczem i narzekaniem — że o czwartku — zapomniał!

Zapomniał! — czy prawda?!... Nie możliwa rzecz! To raczej ślamazarność! Wady, które u nas — niestety — często spotykają się, u tak zwanych: dobrych ludzi.

Dąbrowski — prawdopodobnie — dla jakiejś mizernej, gospodarskiej sprawy odłożył wyjazd na dwa dni — na sobotę — na ostatni dzień tygodnia; więc w sobotę rano wybrał się do chatki i zastał komorę zapieczętowaną!..

Gdy po tygodniu pozwolenie do pogrzebania ciała nadeszło, już i starych Brzozdowskich, tych wiernych stróżów nieboszczyka, w chatce nie było. Uwięziono ich, odesłano do Lwowa i wydano Rosyi.

Obrzęd pogrzebowy przypadał z przynależności parafialnej księdzu Kulczyckiemu, obrządku gr. k. ze Smarzowa. Ksiądz ten miał stosunki z Chomińskim, to było powodem, że pani Nawratilowa nie chciała, aby księża odprawiali ceremonie w jej obecności. Księża byli więc ukryci za cmentarzem, gdy przywieziono ciało w czarno malowanej trumnie na cmentarz. — „Tu włożyłyśmy do trumny ewangelię i obrazek Pana Jezusa, poczem spuszczono trumnę do dołu. Gdyśmy odjechały, wyszli księża z krzyżem i chorągwiami, dla odprawienia ceremonii pogrzebowej“. (N.).

Ciało wiernego i mężnego apostoła wolności pokryła ziemia, ale duch jego umacniał serca uczniów i współwyznawców — a kołatał do sumienia wiarołomnych i zdrajców, lub jako karzące widmo budził ich ze snu, zabiegał im drogę w podróży, siadał u ich stołu, czepiał się ich odzienia, trwogą i rozpaczą, chorobą obłędu, ciągnął ich po kolei — do grobu!...

* * *

Przed końcem grudnia 1839 r. aresztowano Nawratila na rozkaz arcyksięcia Ferdynanda d'Este, ówczesnego gubernatora Galicyi. Na egzekutora tego rozkazu przysłano komisarza Festenburga z asystencyą trzydziestu huzarów, obawiając się oporu włościan.

Tłumy ludności miejscowej i żydów ze Szczurowic otaczały powóz, biegły za nim, żegnając z płaczem zacnego obywatela. Równocześnie, na innem miejscu, odbyło się aresztowanie Piotra Dąbrowskiego i geometry Daniłowicza.

Sprawa Nawratila toczyła się przeszło rok. Śledztwo nie wykryło żadnej zbrodni stanu; a co do Kulczyńskiego, tego czynności politycznej Nawratil zaprzeczał: nic o niej nie wiedział; uważał go jako nieszczęśliwego, pozbawionego własnego domu, a nie chcącego u obcych szukać przytułku, tego mu więc z obowiązku chrześcijańskiego nie odmawiał. „I choćbyście mnie za tę winę dekret na plecach przybić mieli, tego się nie zaprę i nie żałuję“.

Gdy śledztwo nic więcej wykazać nie mogło, a gminy całe, romanowiecka, smarzowska i szczurowiecka, tak chrześcijańskie, jak żydowskie, przybyły do Lwowa z prośbą do rządu o uwolnienie ich pana, było to niepoślednią manifestacyą popularności obywatela i niezaprzeczonych zasług jego u ludu, dowodem obywatelskich cnót, które wobec rządu miały wagę, więc i demonstracya ta niemało przyczynić się musiała do tego, że Nawratila i jego wespół uwięzionych uwolniono.

Gdy Nawratilowie, odjeżdżając ze Lwowa, poszli pożegnać dawnego przyjaciela swego, radcę apelacyjnego Glojznera, usłyszeli z ust jego najdonioślejszą charakterystykę działalności politycznej Kulczyńskiego. Glojzner rzekł: „My wiemy, że on do związków galicyjskich nie należał, nam nie szkodził, ale Rosya nie obmyje się z tego, co on tam zaszczepił“.

(Słowa te wyrzeczone były już po odkryciu i zasądzeniu spisku Konarskiego).

O politycznej działalności Kulczyńskiego były prowadzone dokładne zapiski, które pani Nawratilowa w torbeczce, pod suknią uwiązane, zawsze przy sobie nosiła. Doznawszy tyle zawodu, takiego tryumfu szpiegostwa i zdrad, jadąc do uwięzionego we Lwowie męża, obawiała się o ten skarb pisany, by przy możliwej rewizyi, jakiej może będzie musiała poddać się, nie popadł w ręce wrogów. Myśl ta przyszła jej w drodze — więc papiery te, cały ten nieoceniony dziennik, na polu, przed Stanisławczykiem — spaliła.

KONIEC.

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

przedsiębiorstw objawiła się już chlubnie i w innych kierunkach (budowa drogi z Mraźnicy, szpitalu i rozpoczęta budowa kościoła) słusznie przeto spodziewać się można, że i braki tu i ówdzie jeszcze istniejące, będą w krótkim czasie usunięte“. „Co Schodnica to nie Borysław“ lakonicznie dodaje sprawozdanie.

W Borysławiu kasa bracka kopalni gal. Banku kredytowego, wybudowała szpital o znacznej liczbie łóżek. Urządzenie i kierownictwo tego szpitalu wzorowe.

Sprawy kas brackich dają urzędowi rewirowemu coraz więcej roboty. Obecnie istnieje siedm takich kas przy przedsiębiorstwach woskowych, jedna przy kopalni nafty, razem więc ośm, z tych trzy wzorowane jeszcze na dawnych statutach. Wielu przedsiębiorców korzysta z każdej sposobności, aby się tylko uchylić od świadczeń na rzecz kasy, używając przytem wprost niegodnych środków, wobec których władza górnicza niestety często jest bezsilną. Raz zdarzył się taki wypadek: Z powodu sprzedaży większej kopalni wosku, wielu robotników wydalono, inni zaś nie chcieli dalej pracować, bo przedsiębiorca rozdzielił całą kopalnię między licznych drobnych pachciarzy, co robotnicy słusznie za plagę dla siebie uważają. Otóż brać robocza, w liczbie około 70 ludzi, zjawiła się w urzędzie rewirowym, z prośbą o wyjednanie zwrotu wkładek, uiszczanych do kasy przez szereg lat. Podług statutu kas brackich dopuszczalne są takie zwroty pod pewnymi warunkami do wysokości $^2/_3$ kwoty, rzeczywiście wpłaconych. Robotnicy byli rozdrażnieni, zachodziła nawet obawa gwałtownych wystąpień, urzędnik rewirowy udał się przeto bezzwłocznie do kasy brackiej. Badanie kwot wpłaconych przez robotników odbywało się na podstawie list płatniczych, co zajęło sporo czasu. Ostatecznie sprawę załatwiono pomyślnie. Podobnie też większą część zażaleń w sprawie kas brackich rozstrzygnięto w duchu dla robotników korzystnym.

W rewirze stanisławowskim były w ruchu 4 kopalnie węgla kamiennego, 4 kopalnie soli, 16 przedsiębiorstw eksploatacyi wosku i 38 kopalń nafty. Wszystkie razem zatrudniały 1529 robotników, w tej liczbie 9 kobiet i 106 młodzieży (w kopalniach węgla). Przy inspekcyach szczególną uwagę zwracano na niebezpieczne kopalnie wosku w Pasiecznej i nafty w Dźwiniaczu. W szybach woskowych zdarzają się częste wybuchy gazów. Zdaniem władzy byłoby rzeczą pożądaną, aby osobna komisya fachowców dokładnie sprawę zbadała.

Niektórzy przedsiębiorcy naftowi obchodzą ustawę w ten sposób, że kopalń swych wcale u władzy nie zgłaszają, lub każą pracować dalej w szybach, z urzędu zamkniętych dla braku kierownictwa i nadzoru, kilku takich amatorów ukarano grzywnami, jednego zaś skuteczniej, bo 14 dniowym aresztem.

Jak dawniej tak i teraz liczba stałych robotników w tych kopalniach jest nieznaczną. Większość składa się z mieszkańców pobliskich wsi, z ludzi, którzy szukają w kopalniach chwilowego tylko zajęcia. Zarobki nie uległy zmianie, obniżyły się jeno trochę w przedsiębiorstwach woskowych.

Książki robocze wcale prawie nie istnieją. Wypłaty odbywają się z reguły co dni 14 lub raz na miesiąc. Z końcem roku było w całym rewirze 106 domów robotniczych z 282 mieszkaniami. Bardzo demoralizujący wpływ na robotników wywierają szynki. Niektórzy właściciele kopalń wosku są zarazem dzierżawcami propinacyi i rozpijają lud przy samych szybach bez opamiętania. Wielką gorliwość w tym kierunku objawiają także niektórzy nadzorcy, wskutek czego władza zakazała nadzorcom kopalnianym w ogóle prowadzenia zajęć ubocznych, szczególnie zaś trudnienia się sprzedażą artykułów żywności, trunków i t. p. Zakaz rozciąga się nietylko do samych nadzorców, ale i do członków ich rodzin i domowników. Przekroczenie lub obejście tego zakazu pociąga za sobą nieodwołalnie stratę dekretu uzdolnienia.

Nieregularna frekwencya robotników trwa ciągle w kopalniach rewiru stanisławowskiego. „Wschodnio galicyjski robotnik — czytamy w sprawozdaniu — jest niedescyplinowany, przychodzi do roboty, kiedy mu się podoba, a bywają wypadki, że zjeżdża do szybu, zrobi połowę i odchodzi, kontent, że zarobił na tytoń i zaspokoił pod tym względem potrzeby swoje na cały tydzień. Taki stan rzeczy zmusza przedsiębiorców do pracy akordowej, faktycznie też płace szychtowe, regularne, są tu nadzwyczaj rzadkie. Głównym tego powodem kompletny brak potrzeb u robotnika ruskiego. Ludzie, przyzwyczajemi do jedzenia mięsa, pracują pilniej, regularniej i lepiej. Otóż zarząd jednej z większych kopalń węgla wpadł na myśl, aby robotników przyzwyczaić do mięsa. Dawano im je nawet ze stratą, rezultatem jednak była — skarga miejscowego proboszcza, wniesiona przeciw kierownikowi kopalni o demoralizowanie ludzi, bo chłopi nie przestrzegali postów. Wiadomo zaś, że chłop ruski przynajmniej przez 20 tygodni w roku bez względu na niedziele i święta musi pościć i suszyć. Rozumie się, że pożywienie, przeważnie z kartofli złożone, nie może dać robotnikowi sił do wytężającej pracy potrzebnych. To tłómaczy także do pewnego stopnia lenistwo ruskich robotników, którzy pracują tylko z przerwami, do intensywnej, dłuższej roboty są niezdolni, bo przeważnie w wódce szukają posilenia“.

Kas brackich istniało w rewirze 9, z tych 4 urządzone są na statutach nowych, pięć zaś było raczej kasami chorych. Rok sprawozdawczy zapisał sześć nieszczęśliwych wypadków. W trzech robotnicy stracili życie, w trzech innych odnieśli ciężkie rany. *Q.*

Wiadomości polityczne.

Jeszcze wiec ruski. A jednak wiec ruski odbędzie się we Lwowie!... Odbędzie się wprawdzie nie na zasadzie skonfiskowanej odezwy i nie w terminie pierwotnie oznaczonym, jednakowoż odbędzie się.

Hałyczanin i *Diło* ogłaszają teraz następującą odezwę:

„W czwartek, d. 4 listopada, o godz. 10 rano, odbędzie się we Lwowie, w wielkiej sali „Domu narodnego“, wiec wszechnarodowy dla omówienia spraw następujących: 1) Rusini galicyjscy wobec dzisiejszej sytuacyi politycznej. 2) Rozszerzenie autonomii krajów i podział Galicyi. 3) O wyborach do Sejmu krajowego i do Rady państwa. 4) Sprawa ekonomiczna w wschodniej Galicyi. 5) Wnioski uczestników wiecu. Na ten wiec zapraszamy Rusinów z całej Galicyi, tak z grona świeckiej i duchownej inteligencyi, jak i z liczby włościan i mieszczan.

We Lwowie, d. 26 października 1896.

(*Podp.*) Dr. Iwan Lityński, adwokat. Michał Spożarski, introligator. Dr. Julian Ilewicz, adwokat. Michał Golejko, architekt“.

Zmiana frontu. Zaostrza się i idzie coraz naprzód trwająca wciąż w prasie rosyjskiej dyskusya polska. Sprawdziła ona nawet zmianę frontu w *Pet. Wied.* Organ ks. Uchtomskiego „łagodzi“ dawniej wypowiadane swe poglądy i zaczyna się przyznawać chwilami do stanowiska, równoznacznego ze stanowiskiem *Now. Wremieni.*

Widzimy to w artykule „Nieoczekiwani sprzymierzeńcy“ w n-rze 276 *Pet. Wiedomosti.*

Dotąd pismo to mówiło o zachowaniu odrębności etnograficznej Polaków, o pozwoleniu im pozostawania przy języku i wierze, byle tylko byli lojalnymi poddanymi państwa rosyjskiego. Teraz w artykule wstępnym brzmi odmienna, bardzo odmienna nuta: „odrębność wszelką łatwiej wchłonąć w drodze środków pokojowych, przez szerzenie zasad miłości i tolerancyi, aniżeli w drodze środków surowych i gwałtownych“. A więc idzie teraz o „wchłonięcie?“. Dalej mówi artykuł *Pet. Wiedomosti*, iż każdy „Polak czy Litwin powinien się stać nie wiernym poddanym rosyjskim, ale Rosyaninem“. Asymilacya taka — dodaje organ ks. Uchtomskiego — jest pożądana“.

Trzeba przyznać, że jestto zmiana frontu zasadnicza. Co ją wywołało?

Ustąpienie Wannowskiego. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, że w tamtejszych sferach wojskowych spodziewają się prędkiego ustąpienia ministra wojny generała Wannowskiego. Przyczyną tego ustąpienia ma być, oprócz sędziwego wieku i złego stanu zdrowia ministra, także poważny konflikt, jaki wytworzył się między nim a ks. Imeretyńskim, podczas pobytu cara Mikołaja w Warszawie.

Odpowiedź kardynała Koppa. Redakcya czeskiego pisma *Katol Listy* zwróciła się bezpośrednio listownie do ks. kardynała Koppa i do biskupa chełmińskiego, ks. Rednera, z prośbą o wyjaśnienie stosunków narodowych i kościelnych ich dyecezyj.

Ks. kardynał Kopp nadesłał odpowiedź, w której zapewnia, że:

1) W polskich nabożeństwach nie zaszła żadna zmiana i nie są one bynajmniej ograniczone. Jak poprzednio, tak i teraz istnieją setki parafij, w których kazania, modlitwy i śpiewy są polskie, albo dlatego, że ludność wyłącznie tylko po polsku mówi, albo dlatego, że liczba katolików niemieckich jest mała.

2) Obok kazań polskich i śpiewów polskich odprawiane są także kazania i śpiewy niemieckie tylko w tych miejscowościach, które zamieszkuje znaczniejsza liczba katolików niemieckich. W niewielu jednak tylko miejscowościach odbywają się regularne kazania niemieckie; po większej części dzieje się to tylko wyjątkowo, raz na miesiąc, lub nawet rzadziej. Faktycznie katolicy niemieccy otaczani są mniejszymi względami, niż to postanawiają moje pasterskie przepisy.

3) Polacy katolicy nie są bynajmniej pokrzywdzeni, a to nawet tam, gdzie istnieje znaczniejsza liczba niemieckich katolików, którym przyznane jest tylko częściowe nabożeństwo (kazanie i pieśń przed i po modlitwie), podczas gdy polscy katolicy mają nienaruszone całkowite nabożeństwo w polskim języku.

Ks. kardynał zapewnia, że biskupi dbają tylko o religijne potrzeby swych dyecezan i nie służą nikomu za narzędzia polityczne. — Nadto wobec pogłoski, że dla Szląska austryackiego, w którym, obok 100 katolików-Niemców, mieszka 200 tysięcy Słowian, ma być mianowany Niemiec wikaryuszem generalnym, ks. kardynał oświadcza, iż upatrzył sobie na tę godność kapłana Słowianina, którego nominacya niebawem nastąpi.

Przyszły gubernator Krety pułkownik luksemburski Schaeffer liczy dziś zaledwie 41 lat. Schaeffer spędził długi czas na wschodzie i jest doskonale obeznany ze stosunkami tureckimi. Należał on do misyi Baker baszy, którą specyalnie wydelegowano dla zbadania stanu rzeczy w Armenii i Małej Azyi. Potem był jako oficer egipski kierownikiem ruchu, zwróconego przeciw niewoli i członkiem generalnego sztabu w czasie kampanii w wschodnim Sudanie. Należał też do ekspedycyi, która spieszyła z odsieczą Gordonowi. Poślubił bogatą Armenkę Dalianę.

Korespondencye.

Stanisławów, 26 października.

(*Jatki i mleczarnia chrześcijańska. Rozpaczliwy stan zdrowotny. Gdzie na to rada? Nieco ze szkół, towarzystw, teatru i muzyki*).

„Związek chrześcijański“ bierze się do urzeczywistnienia swego ekonomicznego programu, co mu się chwali. Wczoraj właśnie na zgromadzeniu tygodniowem swoich członków, w „Kole mieszczańskiem“, zapadła uchwała, żeby bezzwłocznie przystąpić do założenia w Stanisławowie jatek chrześcijańskich, oraz mleczarni, połączonej z restauracyą, na wzór istniejących we Lwowie.

Jest to myśl bardzo pożyteczna i zasługuje na pewne poparcie; jatek chrześcijańskich do tej pory bowiem w Stanisławowie nie mamy, mleczarni brak także. Jedne jak i druga bardzo są pożądane i obie niewątpliwie dobre robią interesy.

Stan zdrowotny w mieście naszem, coraz gorszy. Mnożą się wypadki tyfusu brzusznego w sposób zatrważający i magistrat powinienby poczynić najobszerniejsze zarządzenia sanitarne. Trudno jednak wobec najprymitywniejszych u nas urządzeń zdrowotnych o zaradzenie złemu doraźnie. Ściekami ulicznymi spływają nieczystości, a woda w studniach, niebadanych, niedozorowanych, zatruta. Magistrat, co prawda, kazał przez wybębnienie, czystości przestrzegać, czyniąc uważnymi mieszkańców na rozszerzające się choroby; znaczy to jednak tyle, co dzwonienie na gwałt, że się pali, bez równoczesnego gaszenia ognia. Na niechlujnych i nieprzestrzegających przepisów sanitarno-policyjnych mieszkańców szczególnie zaś właścicieli realności, powinny być nałożone najsurowsze kary i bezwzględnie natychmiast ściągane.

Jest to jedyny sposób przekonania tutejszych panów gospodarzy o potrzebie zastosowania się do nakazów i poleceń władzy, inaczej można być przygotowanym na fatalne skutki tego pozornego tylko nawoływania do porządku, z którego faktycznie każdy sobie dworuje, będąc pewnym, że nikt mu w dalszem niechlujstwie nie przeszkodzi.

Wypada równocześnie zwrócić uwagę, czyją należy, iż w jednej z tutejszych szkół ludowych, panują stosunki więcej niż anormalne. W pierwszej klasie, mianowicie szkoły im. Tańskiej, przy ul. Sedelmajerowskiej, ciśnie się 87 dzieci, z najuboższej warstwy ludności pochodzącej. Winę tego stanu rzeczy ponosi niewątpliwie brak sił nauczycielskich i złego pomieszczenia szkoły, sądzę jednak, że miasto powinno ponieść wszelkie ofiary, ażeby tylko to złe usunąć i to natychmiast. Pomijając już wszelkie względy pedagogiczne i dydaktyczne, każdy zrozumie, że szkoła taka jest tylko rozsadnikiem wszelkich chorób, zwłaszcza w czasie, kiedy oprócz tyfusu, grasują szkarlatyna i dyfterya.

W „Sokole“ rozpoczęła się nauka szermierki. Jest to w życiu tego towarzystwa krok naprzód, albowiem dotychczas żadnego „oddziału“ „Sokoła“ nasz nie miał, jakkolwiek z łatwością mógłby zorganizować oddział kolarski i wioślarski. Jak wszędzie jednak, tak i tu, brak dzielnych jednostek, któreby na siebie obowiązek jaki wziąć chciały, a wziąwszy go wypełniać miały wytrwałość.

Kółko rzemieślnicze tutejsze, zorganizowawszy się w kółko amatorskie wystąpiło przed kilku dniami publicznie w teatrze, ofiarowując dochód z pierwszego przedstawienia na rzecz pomnika Mickiewicza, mającego tu w przyszłym roku stanąć. Myśl bardzo zacna, niestety jednak nie miała powodzenia. W teatrze było jak w wyrojonym ulu i zacni amatorowie musieli do swoich szczerych chęci i krzątaniny dopłacić jeszcze trzydzieści kilka guldenów gotówką.

Z początkiem przyszłego miesiąca wybiera się do nas p. Teodor Pollak, później zaś „Echo“ z koncertem. O panu Antoniewskim „ani słychu, ani dychu“ — widać dobrze mu się na wędrówce powodzi.

Dr. Y.

Ostatni awans
na aust. kolejach państwowych
w roku bieżącym.

Statystyczne zestawienie lipcowych awansów na austr. kolejach państwowych w roku bieżącym przedstawia następująca tabliczka:

	awansowało (%)		
	Na 100		
	Ukończonych prawników	Ukończonych techników	Bez studyów wyższych (urzędników administracyjnych)
z rangi V do rangi IV	0·0	0·0	16·7
„ VI „ „ V	50·0	3·1	9·3
„ VII „ „ VI	87·5	3·3	7·1
„ VIII „ „ VII	25·0	9·1	5·0
„ IX „ „ VIII	6·7	32·4	6·3
„ X „ „ IX	40·6	97·1	7·8
„ XI „ „ X	0·0[1])	—	37·4
wolontaryuszy „ XI	—	—	8·1

Cyfry te przemawiają same za siebie, iż bliższych komentarzy prawie zupełnie nie potrzeba.

Widzimy z tego zestawienia, iż w rangach niższych t. j. X i IX najszybciej awansują technicy, w rangach wyższych t. j. VIII, VII i VI prawnicy, jak to odpowiednie kolumny powyższej tabliczki grubszemi liniami zakreślone okazują.

Ponieważ w randze VII i VI awansowało prawników średnio $\frac{50\,0+87{\cdot}5}{2} = 68\,7\%$, zaś co roku są dwa termina awansowania, t. j. 1 stycznia i 1 lipca, przeto do przejścia z rangi VII, względnie VI do rangi następnie wyższej potrzebują prawnicy

$$\frac{100}{2 \times 68{\cdot}7} = 0{\cdot}7 \text{ lat}$$

więc okrągło **cały rok!**

Nieco niekorzystniej przedstawia się ten stosunek dla ukończonych techników. Ponieważ według powyższej tabliczki awansowało z tych samych rang techników średnio $\frac{3{\cdot}1+3{\cdot}3}{2} = 3{\cdot}2\%$, przeto do przejścia z rangi VII, względnie VI do rangi następnie wyższej potrzebują technicy

$$\frac{100}{2 \times 3{\cdot}2} = 15\,6 \text{ lat!}$$

Ponieważ w obecnych czasach uzyskują ukończeni technicy rangę VII t. j. starszego inżyniera (1.600 zł. rocznie) w korzystnych warunkach po dwudziestu latach służby, przeto w danych warunkach mogliby uzyskać rangę VI t. j. inspektora (2.200 zł. rocznie) po 20 + 15·6 = 35·6 latach służby. Ponieważ jednakże po 35 ciu latach służby osiąga się pełną emerytura, przeto w danych warunkach ukończony technik poprzestać musi na VII randze, gdyż albo czas służby do osiągnięcia pełnej emerytury jest dla ukończonych techników za krótko (?!) oznaczonym, by mieli czas dojść do wyższej rangi, lub awansują oni za powoli, recte drastyczniej powiedziawszy, albo but jest za ciasny lub noga za wielka.

Nie dziwimy się przeto zupełnie dotkliwemu brakowi ukończonych techników, który tak dotkliwie przy austr. kolejach państw. uczuwać się daje, a w przyszłości będą prawdopodobnie sami prawnicy koleje budować i trasować.

(*Czasop. Techniczne*).

[1]) Tłumaczy się tem, iż w randze XI jest prawników zaledwie 5, którzy przed kilku miesiącami do kolei wstąpili.

W randze wolontaryuszy nie ma żadnych na razie prawników, tak samo w randze wolontaryuszy i XI — techników.

KRONIKA.

Lwów, 27 października.

Jutro:

— 28 października. Czwartek. *Szymona i Judy.*

— Wschód słońca o godz. 6 min. 45 rano, zachód o godz. 4 min. 40 wieczorem.

— Ze starych wróżb i przypowiedni: Na Szymona i Judę, Czas opatrzyć budę. Od świętego Szymona i Judy, spodziewaj się śniegu lub grudy.

— O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.

— O godz. $7^1/_2$ wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Opowieści Hoffmana“.

— **Panorama Styki** „Generał Bem w Siedmiogrodzie“, otwarta od godziny 8-mej rano do zmroku.

Pomnik Sobieskiego. Celem ostatecznego ustalenia ornamentacyi postumentu pod pomnik Króla Jana III., odbyły się onegdaj oględziny postumentu na miejscu (na Wałach hetmańskich) a następnie narada komitetu pomnikowego. Na podstawie poczynionych spostrzeżeń i po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono następującą ornamentacyę. Na stronie przedniej cokołu od strony ul. Karola Ludwika umieszczony będzie orzeł Polski, na tylnej herb rodowy Sobieskich, Janina; po obu stronach bocznych zaś stosowne napisy z litorami bronzowemi w kamieniu osadzonemi.

Ułożeniem tekstu napisów mają się zająć pp. dr. Ćwikliński, dr. Czołowski i p. T. Barącz.

Popiersie Jędrzeja Śniadeckiego. Staraniem komitetu, zawiązanego przez Towarzystwo przyrodników polskich im. Kopernika, stanie niebawem w klatce schodowej instytutu chemicznego przy ul. Długosza, popiersie Śniadeckiego. Popiersie to wykonane przez artystę rzeźbiarza p. Popiela, w marmurze białym kararyjskim będzie ustawione w klatce schodowej w połowie listopada, odsłonięcie zaś nastąpi w rocznicę urodzin Śniadeckiego tj. 30 listopada b. r. Popiersie to jest wykonanem kosztem i staraniem komitetu, zawiązanego za inicyatywą profesora uniwersytetu dra Radziszewskiego, Lista składek jeszcze otwarta, znajduje się w ręku skarbnika komitetu dra Baczewskiego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 28 b. m. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: Wybór kuratoryi fundacyi ś. p. Szumlańskiego; nabycie na rzecz fundacyi Gosiewskiego parcel w lasach fundacyjnych w Pniatynie; petycya Tow. ochotniczej straży ogniowej we Lwowie o oddanie baszty saletrzanej (na wałach gubernatorskich) pod budowę własnego gmachu; petycya Tow. dziennikarzy polskich o odstąpienie sali ratuszowej na raut dziennikarski.

Zaduszki. W dniach 31 paźdz., 1 i 2 listopada br. będzie ulica Piekarska o godz. 3 popołudniu — z wyjątkiem dla konduktów pogrzebowych — dla przejazdu zamkniętą. Do cmentarza Łyczakowskiego dozwolony jest dojazd jedynie tylko ulicą Kochanowskiego, a odjazd ulicą Łyczakowską. Dla uniknięcia ścisku otworzono drugie wejście na cmentarz z ulicy św. Piotra i Pawła, naprzeciw realności kamieniarza Schimsera.

Staw PP. Sakramentek był onegdaj przedmiotem oględzin przez komisyę, delegowaną z magistratu przy udziele fizykatu i inżynieryi miejskiej. Rozchodziło się o stwierdzenie stanu wody, głębokości jej i konsystencyi celem zbadania, czy ta woda nie wpływa na stan zdrowotny okolicy, w której zimnica grasuje dość zwyczajnie.

Orzeczenie magistratu jeszcze nie zapadło; wobec opinii komisyi jednak będzie ono — jak się zdaje — opiewać na oczyszczenie stawu, obniżenie stanu wody i wybetonowanie dna. Zmiana taka byłaby i dla właścicieli i sąsiadów wielce korzystna.

Z tajemnic kahału. Od kilku lat rada szkolna okręgowa miejska badając frekwencyę szkoły miejskiej żydowskiej, znajdującej się przy ul. św. Stanisława, spostrzegła ciągły i stateczny ubytek tejże frekwencyi. Po pięciu latach ostatnich od r. 1892, liczba uczniów do tej szkoły uczęszczających spadła prawie do połowy. Powodu tego objawu zdołano dociec tylko z trudem, a jest on dosyć ciekawy:

Przełożeństwo zboru izraelickiego utrzymuje we Lwowie dwie szkoły, jedną męską, tę właśnie o której mówimy i drugą żeńską przy ulicy Zabrojownią. Są to szkoły z charakterem czysto żydowskim i dlatego na utrzymanie ich łożą wszyscy żydzi lwowscy w formie podatku, mianowicie płacąc przy kupnie mięsa koszernego pewien mały dodatek, który idzie właśnie na utrzymanie owych dwóch szkół. Czy dochód z tego źródła był za mały, czy może zapędy oszczędnościowe były tego powodem, dość, że kahałowi zależało na zmniejszeniu się frekwencyi w szkole męskiej i dlatego polecił dyrekcyi jej, aby nie przyjmowała wszystkich do zapisu się zgłaszających, lecz tylko takich, którzy się wykażą pewną znajomością czytania po hebrajsku, którą to znajomość można nabyć tylko w chajderze. Naturalnie, że taką wiedzę niewiele z dzieci żydowskich 6- i 7-letnich może we Lwowie się wykazać i w tem leży sekret zmniejszenia się frekwencyi.

Gdy jednak nietylko dla zdrowia cztero- i pięcio-letnich obywateli nie bardzo jest korzystną nauka, choćby tylko hebrajskiego czytania, gdy dalej pewne rozporządzenie ministerstwa oświaty wprost zabrania wszelkiej nauki w zakresie wieku przedszkolnego — więc rada szkolna krajowa zabroniła na przyszłość jakichkolwiek egzaminów z hebrajszczyzny i ograniczeń w przyjmowaniu do tej szkoły i zagroziła, że w razie przeciwnym szkołę zamknie.

Jubileusz Żeleńskiego. W roku bieżącym mija lat 40 od czasu, gdy Władysław Żeleński wystąpił pierwszy raz, jako kompozytor. By dać wyraz uwielbienia dla mistrza tonów, który tak wiele chwały sztuce polskiej przysporzył i literaturę jej wzbogacił, powstała myśl upamiętnienia tej rocznicy uroczystym obchodem w Krakowie dnia 6 grudnia b. r. Z inicyatywy krak. Towarz. muzycznego zawiązał się w tym celu komitet pod przewodnictwem prof. Kasparka, do którego należą, prócz kilku literatów, wszyscy najwybitniejsi muzycy polscy z Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Ułożono już program obchodu jubileuszowego. W dniu wspomnianym odbędzie się w sali „Sokoła“ krakowskiego uroczysty wieczór. Po mowie prezesa komitetu nastąpią przemówienia delegatów Tow. muzycznych, wręczających dyplomy honorowe, wieńce i t. p., poczem wykonane zostaną trzy kompozycye jubilata: uwertura do opery „Janek“ (dyrygent Z. Noskowski z Warszawy), „Psalm“ 46 do słów J. Kochanowskiego (dyryg. Wiktor Barabasz z Krakowa), „Tańce litewskie“ z opery „Konrad Walienrod“ (dyr. Henryk Jarecki ze Lwowa). Nadto zostaną odśpiewane pieśni. Po koncercie odbędzie się uczta na cześć jubilata. Komitet rozesłał już zaproszenia na obchód.

Nowe piwo we Lwowie. Zarząd browaru w Skawinie koło Krakowa urządził we Lwowie skład i sprzedaż piwa skawińskiego, które otwarto z dniem wczorajszym. Z tego tytułu złożył p. Aibin Kolloros, właściciel tego browaru na ręce prezydenta miasta kwotę 50 zł. na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Rzeźba w chlebie. P. Ignacy Kosiński z Ulanowa nadesłał na ręce prezydenta miasta 16 bardzo pięknie z chleba wyrobionych typów ludzkich w ozdobnej szkatułce. Są tam przedstawiciele szlachty, księża, żydki, górale itp. bardzo udatne wizerunki. Wyroby te ofiarował twórca na rzecz pomnika K. Ujejskiego. P. prezydent miasta w myśl intencyi dawcy przeznaczył tę kolekcyę do rozlosowania; jeden los kosztuje 1 zł.

Mecenasów sztuki nie brak u nas, a mówimy tu o ludziach poczciwych, którzy talentom nie pozwalają przepaść wskutek braku środków do życia i kształcenia się należytego, ale starają się je poprzeć pod każdym względem, rozwinąć i pchnąć na wyżyny. Zdarza się wszakże, iż zazwyczaj dopiero wówczas, gdy przy jakiej sposobności szczęśliwej ten czy ów pozna duży talent — zajmie się nim chętnie. A ileż to razy tak bywa, że o ukrytym talencie pierwszorzędnym nikt nie wie i rokujący duże nadzieje młodzieniec czy dziewczyna, nie wiedząc, gdzie szukać dobrych ludzi, którym na imię „mecenasi sztuki“, przepada wreszcie marnie.

Oto nadarza nam się sposobność wskazać sercom poczciwym talent niezwykły, którym należałoby się koniecznie zająć troskliwie. Znajduje się w tutejszem schronisku Brata Alberta sierota 14 letni, Ludwik Dudziński, o fenomenalnym głosie i słuchu. Panie, odwiedzające schronisko, nie mogą się dość nadziwić, jak pięknie śpiewa tylko ze słuchu ten młodziutki chłopak nieuczony. Polecamy tedy gorąco opiece ludzi dobrej woli iskrę talentu, drzemiącą w owym chłopaku: może kto zechce ją rozdmuchać.

Lwów przed laty był bądź co bądź znacznie mniejszy, niż jest dzisiaj, a że z każdym rokiem staje się miastem rozleglejszym — temu również nikt nie zaprzeczy. A jednak nie chcą o tem wiedzieć ci, do których należy dbanie o wygody mieszkańców miasta. Wystarczało to dawniej, że stacye dorożek rozmieszczono w kilku punktach śródmieścia, dawniej bowiem na odległych przedmieściach Lwowa mieszkali ludzie, których nie stać było na powozy — niezamożni rzemieślnicy i robotnicy. Dziś pobudowały się całe nowe dzielnice na krańcach miasta, z ulicami przyzwoitemi, z kamienicami nie odmiennemi od tych, jakie mamy w okolicach rynku. Tam więc mieszkają dziś tysiące ludzi, których nie tylko stać na dorożki, ale którzy używają ich często. Otóż X., mieszkający na Stryjskiem, Y. na końcu Żółkiewskiego, Z. na kresach Łyczakowa — ilekroć potrzebuje dorożki, musi po nią posyłać, lub, co gorsze, piechotą udawać się po nią na stacyę wehikułów, do środka miasta. Powie kto, że mamy dziś tramwaje, które mogą tym ludziom zastąpić dorożki. Tymczasem rzecz ma się inaczej. W obecnej porze n. p. nikt po dziesiątej wieczorem nie pojedzie tramwajem, bo ten już nie kursuje. A niechże kto, dajmy na to, na Nowym Świecie zachoruje nagle w nocy. Czy chory będzie czekał do rana na tramwaj, żeby posłać po lekarza, lub do apteki po lekarstwo? Nie trzeba zapominać, że są ludzie, którzy pieszo nie są zdolni przebyć przestrzeni zbyt długiej, że ci ludzie więc muszą użyć dorożki. Nikt nie wyliczy wszystkich, najróżnorodniejszych wypadków, w których dorożka jest niezbędną.

Wobec tego zwracamy się do władz, od których zależy rozmieszczenie w mieście stacyj dorożek, z żądaniem, by w interesie wygód mieszkańców przedmieść wszystkich, zechciały przypomnieć sobie, iż przed wieloma laty ustanowione stacye są już dziś nie wystarczające — i że jest rzeczą konieczną rozstawić we wszystkich stronach miasta po kilka powozów jedno- i dwu-konnych, których tyle daremnie zazwyczaj wystaje na placach śródmieścia.

Do ruskiej szkoły im. Szaszkiewicza we Lwowie na bieżący rok szkolny zapisało się 130 dzieci, w tej liczbie 111 chłopców i 19 dziewcząt.

Katastrofy budowlane. Nie ma dnia prawie, w którym nie doniesionoby nam o nowym jakimś wypadku przy budowie. Wszystkie dotychczas używane i przedsiębrane środki ostrożności, okazują się niewystarczającymi, zawsze winić należy niedbalstwo bezpośrednich kierowników budowy. Tyle nieszczęść, ile się ich już zdarzyło, choćby tylko w bieżącym roku przy budowlach lwowskich — zdają się być za małą przestrogą dla przedsiębiorców i kierowników budowlanych okazuje się konieczną ściślejsza kontrola przez władze nadzorcze i wydanie jak najostrzejszych przepisów, a może złe choć w części zostałoby usuniętem.

Wczoraj wydarzyły się aż dwa wypadki godne zanotowania.

Przy ulicy Słonecznej l. 9 przykry wypadek zdarzył się wczoraj, Chanie Sekler, właścicielce budującej się właśnie kamienicy. Gdy oglądała budowę własnego domu, jeden z robotników upuścił deskę z rusztowania. Deska spadła na głowę pani Sekler i zadała jej ciężką, sięgającą aż w kość ranę. Wezwano pogotowie towarzystwa ratunkowego, które po opatrzeniu odwiozło ją do domu i oddało opiece wezwanych lekarzy.

O innym wypadku doniesiono nam znowu z ulicy Skarbkowskiej. Rano, zaraz po godz. 8,

Najnowsze materye wełniane i jedwabne oraz konfekcyę damską na sezon obecny poleca najtaniej i w wielkim wyborze **Magazyn Schayerów** we Lwowie.

tuż obok żeńskiego seminaryum — źle umocowana drabina runęła na chodnik. Na szczęście nikt nie szedł ulicą i obyło się bez wypadku, coby jednak stać się mogło, gdyby upadek ten nastąpił o kilka minut wcześniej, gdy uczenice spieszą do szkoły?

Wypadki te mówią same za siebie i wskazują konieczną potrzebę przeprowadzenia odpowiednich reform w kierunku należytego przestrzegania bezpieczeństwa przechodniów.

Przykry wypadek znowu przy budowie domu, przy ul. Słonecznej l. 14 zdarzył się dziś zarobnikowi M. Zankiewiczowi. Pojawił się on po raz pierwszy przy tego rodzaju robocie, i zaraz na wstępie odniósł ciężką ranę. Cegła upuszczona przez któregoś z pracujących w górze robotników spadła mu na nogę i zraniła tak boleśnie, że biedaka, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez stacyę ratunkową, musiano odwieść do szpitala. Jest to przyczynek który dodajemy do naszych powyższych uwag o katastrofach budowlanych.

Energiczny woźnica. Izreal Sold, furman zamieszkały pod l. 44 przy ul. Zamarstynowskiej, najechał na wóz Hryńka Andrejowa, syna gospodarza ze Sołonki, a gdy ten go nie chciał wyminąć, ciął go batogiem tak silnie w lewe oko, że mu zdarł naskórek nad okiem i nadwerężył oko. Andrejowa opatrzyła stacya ratunkowa, Solda zaś pozostawiono na wolnej stopie.

Wypadek na kolei. Dyrekcya kolei państwowej donosi: Na kolei lokalnej Jarosław-Sokal najechał pociąg mieszany nr. 951 dnia 25 b. m. wskutek gęstej mgły, na przejeździe między stacyami Krystynopol a Sokal, na tylną część fury chłopskiej i zgruchotał ją. Dwoje ludzi znajdujących się na furze, odniosło lekkie skaleczenia.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 7 najechał wczoraj popołudniu na placu Gołuchowskich na Maryę Majer zamieszkałą pod l. 31 przy ulicy Świętokrzyskiej zranił jej nogę, połamał koszyk i potłukł znajdujące się w niem naczynie. Tu mimowoli nasuwa się pytanie, co może być przyczyną tak częstych wypadków, pochodzących z nieostrożnej jazdy? Albo ulice za wązkie, albo brak należytego dozoru ze strony władzy bezpieczeństwa. Pragnęlibyśmy, aby raporta policyjne pozbyły się już raz tej stałej rubryki „nieostrożna jazda.“

Podrzutek. Dnia 15 października 1897 o godz. pół do dziewiątej wieczór, znaleziono w podwórzu domu pod l. 2. ul. Serbskiej, około jednoroczne dziecko płci żeńskiej, niewiadomego pochodzenia i nazwiska, ubrane w brudną koszulkę białą, kaftaniczek stary, podarty, czerwony, i w brudną chusteczkę na głowie, żółtą w kwiatki różowe.

Dziecko to na razie umieszczono w zakładzie „Dzieciątka Jezus“.

Ktoby miał jaką wiadomość o sprawcy podrzucenia lub o rodzicach albo pochodzeniu tego dziecka, zechce o tem donieść, w którymkolwiek komisaryacie miejskim lub w departamencie VI. Magistratu III. piętro.

Kroniczka krakowska. Przed paru dniami odbyła się komisya obcho-dowa, stacyjna i ekspropryacyjna w sprawie połączenia głównego toru kolei państwowej z projektowaną z Krakowa do granicy Królestwa Polskiego koleją Kraków-Kocmyrzów. Komisya reambulacyjna reszty linii odbyła się już dawniej. Komisyi obecnej przewodniczył star. komisarz tutejszego starostwa Bukowczyk; z ministerstwa kolejowego był p. radca Mikuli; z Rady miejskiej krakowskiej byli jako delegaci radcy pp. Kwiatkowski, Nowacki i Rotter. Nowa projektowana kolej będzie miała 23 kilometrów długości z ednogami do Mogiły i do Bieńczyc do tamtejszych młynów. Z tamtej strony granicy uzyska ona połączenie z koleją Dęblińsko-Dąbrowską za pośrednictwem nowej linii, Baran Miechów, na którą koncesyę uzyskał p. Julian Tołłoczko, właściciel cukrowarni w Kazmierzy Wielkiej i Szreniawie. Budowa rozpocznie się zaraz po udzieleniu przez władze koncesyi.

Powszechnie szanowana kierowniczka zakładu wychowawczego p. Seweryna Górska obchodziła 50-letni jubileusz nauczycielskiego zawodu. W imieniu uczenic gorąco przemówiła p. Karolowa Pieniążkowa, ofiarowując jubilatce, w sobotę, w jej mieszkaniu album z fotografiami b. uczenic i pewną sumę pieniężną na cele dobroczynne. Grono przyjezdnych uczenic, w połączeniu z miejscowemi, stawiło się bardzo licznie. Wraz z wydziałem Stowarzyszenia nauczycielek przybyła przewodnicząca p. Wanda Żeleńska, ofiarowując fotograficzną grupę członków wydziału, z wizerunkiem jubilatki pośrodku. — Wieczorem p. Górska podejmowała u siebie przybyłych z daleka gości; w niedzielę zaś o godzinie 11 odbyło się u OO Kapucynów nabożeństwo na intencyę jubilatki. Mszę św. odprawił ks. Wacław, wieloletni przyjaciel pensyonatu. Około godziny 6 wieczorem dnia tego gromadzić się zaczęły tłumy zaproszonych w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek. Zebrało się przeszło sto osób. Pierwsza przemówiła p. Łuszczkiewiczowa, (z Sokala), imieniem uczenic, wyrażając uczucia szczerej wdzięczności. Nastąpiła część muzyczna wieczoru. Od nauczycielek przemówiła p. Stefania Łopuszańska, następnie odczytano nadesłany na cześć jubilatki wiersz p. S. Duchińskiej i mnóstwo telegramów z różnych stron. Gdy dyrektor Trzaskowski wniósł zdrowie jubilatki, p. Górska, dziękując wszystkim, odezwała się z prostotą, że nie pojmuje, za co ta wdzięczność i uznanie ogólne, kiedy ona doznawała najwyższej rozkoszy w pełnieniu swoich obowiązków, więc w tem miała nagrodę prawdziwą, a cała przeszłość wydaje jej się jak słoneczne wspomnienie!

Zbiorowa wystawa prac śp. Chlebowskiego w Sukiennicach trwać będzie tylko do dnia 1 listopada br.

Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie od będzie walne zgromadzenie w piątek dnia 29 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Rynek gł., l. 17, II. piętro. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2) Sprawa zmiany statutu dla sądu polubownego w myśl reskryptu namiestnictwa. 3) Wnioski członków. W razie braku kompletu, odbędzie się drugie walne zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 8 wieczorem bez względu na liczbę obecnych członków.

Obchód Moniuszkowski, którym zaopiekowały się panie Chamcowa, Seferowiczowa i Mahlowska, odbędzie się w sali Sokoła, jak to zapowiadają plakaty, stanowczo 31 bm. Rozprzedaż biletów, przedsięwzięta chętnie przez księgarnię pp. Jakubowskiego i Zadurowicza, postępuje raźnie — nie ulega więc wątpliwości, iż uroczystość wypadnie świetnie.

Panorama „Bem w Siedmiogrodzie“. W niedzielę zwiedziło panoramę 971 osób. Kto eszcze nie oglądał obrazu Styki, niech się spieszy, albowiem jestto ostatni tydzień.

Tombola, w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej, odbędzie się w niedzielę d. 27 listop. o godz. 4 po południu, na rzecz domu podrzutków „Dzieciątka Jezus“. Bliższe szczegóły podadzą plakaty. Komitet uprasza publiczność o łaskawe nadsyłanie fantów lub datków pieniężnych pod adresem p. Zofii Trzecieskiej ul. Mickiewicza l, 12.

Posiedzenie Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego w sprawach dzierżawnych odbędzie się w sobotę, d. 6 listop. br. o godz. 4 popołudniu.

Stypendya. Wydział kraj ogłosił konkursa na szereg stypendyów z fundacyi Zygmunta i Maryi ze Świderskich Laskowskich dla krewnych; z fund. Jana Towarnickiego dla krewnych i imienników, a w części dla ubogich uczniów z Rzeszowa; z zapisu ordynata Mieroszewskiego dla uczniów gimn. św. Anny w Krakowie; z fundacyi gminy m. Mikołajowa dla synów ubogich mieszczan mikołajowskich; — wszystkie z terminem podań do 15 listopada.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował lekarzy powiatowych: dra Stanisława Gawlikowskiego i dr Bronisława Warzyckiego lekarzami powiatowymi w IX. klasie rangi, a asystenta sanitarnego dr. Cyryla Stanisława Hyżyckiego z Bohorodczan koncepistą sanitarnym, z przydzieleniem do służby w starostwie w Przemyślanach.

Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dr. Tadeusza Teodorowicza z Przemyślan do Stanisławowa, asystenta sanitarnego dr. Antoniego Biesiadzkiego z Tarnowa do Bohorodczan.

Namiestnik zamianował ogniomistrza 11 pułku artyleryi Ludwika Hladnego, wachmistrza żandarmeryi Franciszka Gawlika, podoficera rachunkowego 2 pułku ułanów Gustawa Pawlikowskiego, wachmistrza rachunkowego żandarmeryi Antoniego Zapłatyńskiego, podoficera rach. 57 pułku piechoty Tadeusza Tobisa i podoficera rach. 13 pułku ułanów Antoniego Śnieżka kancelistami namiestnictwa — i przeznaczył kancelistów namiestnictwa Ludwika Hladnego do Lwowa, Franciszka Gawlika do Limanowej, G. Pawlikowskiego do Myślenic, Ant. Zapłatyńskiego do Lwowa, Tad. Tobisa do Gorlic a Ant. Śnieżka do Bóbrki.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych Ant. Heinricha z Dukli do Krakowa, a Leona Salzmanna z Krakowa do Lwowa.

Zmarli: W Krakowie: Maksymilian Wilkoszewski, obywatel miejski, lat 70. — Leonia Gutowska, żona urzędn. Tow. zaliczkowego w Krakowie. Emil Marja Pol, publicysta, b. profesor szkoły realnej w Krakowie, lat 71.

W Tarnopolu: Józef Horitza, nauczyciel seminaryum nauczycielskiego, w 68 r. życia.

W Warszawie: Feliks Prus-Miński, pomocnik bibliotekarza książnicy ordynacyi Zamojskich.

W Kaliszu: zmarł dr Aleksander Hindemith, znany lekarz i jeden z założycieli tamtejszego Tow. cyklistów.

Zmarli we Lwowie, dnia 25 października: Głowacki Wawrzyniec, syn. właść. realności, 1 rok, nieżyt jelit. — Hutynkiewicz Michał, właść. realności, 63 lat. gruźlica płuc. — Chmurowicz Teresa, żona radcy namiestnictwa, 65 lat, dyzenterya. — Zacharjewicz Teodor, b. oficyalista prywatny, lat 77, uwiąd starczy. — Kłodnicka Józefa, córka konduktora tramwaju konnego, mies. 5, nieżyt żołądka. — Gajewski Piotr, syn magazyniera kolej., lat 5, dyfterya. — Zieleniaczek Karol, syn woźnego pocztowego, lat 4, odra. — Garlich Wiktorya, żona malarza, lat 59, zapalenie nerek. — Szwabowicz Zofia, żona cieśli lat 62, rozedma płuc. — Wiszczak Anna, zarobnica, lat 41, porażenie ogólne. — Borysławski Stanisław zarobnik, lat 45, rozedma płuc. — Hnatiak Michał, tragarz, lat 50, gruźlica płuc. — Jankiewicz Klara, żona woźnego, lat 44, zgorzelina stóp. — Bosser Józef, syn buchaltera, tyg. 6, drgawki. — Grünstein Gittel, żona greizlera, lat 29, zapalenie jelit. — Słotołowicz Franciszka, wdowa po rzeźniku, lat 70, uwiąd starczy. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 18 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w środę „Wesele Fonsia“, krotochwila w 3 akt. Ruszkowskiego.

W czwartek „Opowieści Hoffmana“ op. fant. Offenbacha.

W piątek po raz pierwszy „Turniej“, dramat w 5 akt Kozłowskiego.

Ze świata muzycznego. Po wykonaniu „Bettly“ Moniuszki dnia 31 b. m., podczas obchodu ku czci twórcy „Halki,“ urządzonego przez „Echo“ i „Klub pocztowy“, najbliższą interesującą produkcyą będzie koncert kwartetu czeskiego, w którym znakomici artyści wykonają dzieła Hajdna, Schumana i Dworzaka. Następnie da się nam poznać śpiewaczka panna Dora Sztauber, warszawianka, uczenica słynnego Rothmühla w Berlinie, która wystąpi z koncertem dnia 14 listopada. Gal. Towarzystwo muzyczne oprócz koncertu artystów czeskich, którego urządzeniem się zajmuje, zapowiada następujące produkcye: dnia 19 listopada I koncert zwyczajny, 3 grudnia pierwszy „Wieczór kwartetowy“, 5 grudnia obchód uroczysty ku czci Stanisława Moniuszki, 13 grudnia koncert t. zw. Trio-Vereinigung (Zajc, Pauer, Grünfeld), wreszcie 17 grudnia II koncert zwyczajny Gal. Tow. muzycznego. Sezon więc zapowiada się świetnie.

Z sali sądowej.

Lwów, 27 października.

Sprawa o obrazę czci.

Wczoraj popołudniu prowadzono dalej przesłuchiwanie świadków w sprawie o obrazę czci p. Ernesta Breitera.

Zeznawał jeszcze św. Daniluk, wyjaśniając różnice pomiędzy różnymi odcieniami socyalistów. Św. Świtajło napomknął, że ktoś trzeci poprawiał inkryminowaną odezwę, a pieniądze na jej druk miał dać imieniem partyi socyalnej p. Kozakiewicz. Potem zeznawali świadkowie co do epizodu z kobietą, którą jakoby miał się zasłonić p. Breiter podczas awantury z policyą dnia 1 maja 1894 r. na Łyczakowie. Kobietą ową jest panna Przygodzka, również członek „partyi“ i stowarzyszeń socyalistycznych, skazana w swoim czasie za awanturę 1 maja na karę sądową. Jako ostatni świadek, stawała wczoraj właśnie panna P. Podaje ona wiele faktów bardzo pochlebnych dla p. Breitera, o których zresztą — jak się pokazuje — dowiedziała się przeważnie z ust p. B.

Dodać należy, iż na posiedzeniu wczorajszem oskarżyciel odstąpił od skargi przeciwko trzeciemu z obwinionych Suchockiemu, który na posiedzenie się nie stawił.

Dziś do południa znów przesłuchiwano świadków; ostatecznie zeznawał nawet, jako świadek sam p. Breiter. Snuły się więc przez cały ranek nieskończone, a bałamutne wyjaśnienia i kontrowersye na temat różnic pomiędzy rozmaitymi odłamami „partyi“...

Urozmaicały je dwa dość komiczne epizody: historya z kocem, podarowanym przez p. Breitera stow. „Świt“ i kwestya bucików, które p. Eliaszewicz zrobił dla p. Przygodzkiej. Koc (o którym już i wczoraj wiele mówiono), stał się niemal ością niezgody pomiędzy p. Breiterem, a niezawisłymi socyalistami ze „Świtu“; zaś nieporozumienie o kiepsko zrobione buciki, (jak mniema św. Urbanowski), było w gruncie rzeczy powodem wykluczenia panny P. ze „Świtu“, co z kolei spowodowało.. założenie nowego stow. socyalistycznego „Sztandar“.

Gdy opuszczamy salę sądową (10 m. po 1-ej) przesłuchiwanie p. Breitera trwa dalej. Wyrok oczekiwany dopiero wieczorem.

Rada państwa.

(*Telegr. „St. polsk.“*).

Wiedeń, 27 października. (Z Izby poselskiej). Minister skarbu wnosi projekt do ustawy w sprawie uregulowania płac czynnych sług rządowych.

Barwiński domaga się przyjęcia pewnej petycyi do stenografowanego protokołu.

Kaisr żąda imiennego głosowania nad tem. Wniosek zostaje dostatecznie popartym.

Wobec tego chce Barwiński wniosek cofnąć, — ale Abrahamowicz oświadcza, że jest to niedopuszczalne, poczem wniosek w imiennem głosowaniu przyjęto.

Wiedeń 27 października *Fremdenblatt* wywodzi, że pomimo walki na noże nurtującej parlament, musi towarzyszyć ustąpieniu Kathreina ogólne uczucie żalu. — Widocznie Kathrein nabrał przekonania o niemożności utrzymania w swoich dłoniach w tych czasach szalonej zawieruchy cugli życia arlamentarnego. Kathrein był osobistością sympatyczną, godną szacunku i zaufania wszystkich partyj, starał się iść na rękę wszystkim bez różnicy odcienia politycznego stronnictwom.

Vaterland twierdzi, że do tych starych przyczyn, z powodu których Kathrein nie nie chciał przyjąć prezydentury po otwarciu Izby, przyłączyły się jeszcze nowe. Za dewizę swego działania wziął sobie wierne wykonywanie istniejącego regulaminu izbowego i łagodne obchodzenie się z opozycyą. Stanowisko to wydawało się większości bezcelowym. Kathrein zawsze protegował według najlepszej wiedzy i sumienia. Już z okazyi podróży do Anglii nosił się z myślą rezygnacyi.

Ebenhoch oświadczył w *Vaterlandzie*, że żadną miarą nie przyjmie godności prezydenta.

Ostd. Rundschau podaje za powód upadku Kathreina okoliczność, że dążył do osiągnięcia ideału bezstronności i zdawał się Słowianom za niemieckim.

N. fr. Presse upatruje w Kathreinie tragiczną ofiarę teroryzmu większości. Prawica nie dąży do pośrednictwa, do wprowadzenia w dzisiejszy zamęt pokoju i rzucając na szalę losów politycznych miecz Brennusa, pcha parlament, państwo i monarchię z pełną świadomością nad brzeg rozpaczliwego przesilenia. *N. fr. Presse* napada gwałtownie na ministerstwo zarzucając mu, że jeżeli taki cierpliwy do ostateczności Kathrein opuścił swój posterunek, jako mąż zaufania rządu, to chyba już atmosfera przesycona dusznością i nikt naprawdę dłużej nie wytrzyma nieznośnego położenia.

Neues Wien. Tgbl donosi, że Kathrein pozostawił dla Badeniego i Dipaulego listy z podaniem powodów rezygnacyi. Katolicka partya ludowa stawia ponownie kandydaturę Kathreina na prezydenta Izby i doniosła o tem większości. Także cała lewica odda swoje głosy na Kathreina.

Reichswehr wymienia między kandydatami na prezydenturę, także antysemitę dra Pattaya.

Dziennik ten nadmienia, że po wczorajszych, pełnych jadu atakach Wolfa na katolickie stronnictwo ludowe, wyrazili wybitni członkowie niemieckiego stronnictwa postępowego br. Dipauli'emu, żywe z tego powodu ubolewanie.

Kathrein prosi w pozostawionym liście, aby go nie zmuszano do przyjęcia prezydentury, gdyż inaczej musiałby złożyć mandat.

Reichswehr lamentuje nad wzbierającą coraz bardziej falą obstrukcyi, pod którą znajduje powoli grób i parlamenta yzm.

Deutsches Volksblatt oświadcza, że usunięcie Badeniego jest nieodzownym warunkiem przywrócenia normalnych stosunków.

Neues Wien. Journal podaje, że dzisiaj jest właściwie jeden tylko wybór: Badeni, albo Austrya.

Praga, 27 października. *Politik* pisze, że nic dosadniej nie charakteryzuje sytuacyi parlamentarnej jak z popłochem przedsięwzięta ucieczka Kathreina. Kwestya prezydencka nie rozstrzygnięta jeszcze.

Politik gani zachowanie się większości. Czy wielkie dzieło autonomii ma być zburzone temi samemi rękoma, ktore praeowały przy jego budowie?

Na wczorajszem posiedzeniu katol. partyi ludowej padły ostre słowa przeciw rządowi i większości. Jeśli prawica utrzymywać będzie nadal platoniczny stosunek z rządem, to skazaną zostanie na łaskę i niełaskę Węgier — będzie bezsilną w Izbie wobec absolutystycznego rządu i nie będzie mogła wywierać żadnego wpływu na austryacką politykę. Trzeba rząd postawić wobec dylematu: albo niech idzie z większością, albo też rządzi przeciwko większości. Przesilenie doszło do zenitu, decyzya musi zapaść.

Budapeszt 27 października. *Nemzet* wywodzi, że onegdajsze wywody Banffy'ego były niejako zapowiedzią dla Austryi, że Węgrzy nie zgodzą się na naruszenie podstawy ugodowej, zawartej w 1867 r.

Węgrzy nie są uprawnieni do mięszania się w wewnętrzne stosunki Austryi i nie potrzebują też tego, — bo mogą przecie sami stać na straży swych praw konstytucyjnych i bronić wielkich interesów monarchii. Akcya rządu węgierskiego zmierza zatem tylko do udzielenia moralnego poparcia rządowi austryackiemu, a to celem ograniczenia, lub ewentualnie złamania obstrukcyi, o ile na to pozwala kompetencya polityczna Zalitawii

Malwersacye

w krakowskiem Tow. ubezpieczeń.

(*Telegramy „Słowa Polskiego“*).

Kraków, 27 października. W Towarzystwie ubezpieczeń w dziale życiowym pozytywnie wykrył dyrektor Romer, malwersacye na kilkadziesiąt tysięcy zł.

Skutkiem nieobecności szefa tego działu Czesława Kieszkowskiego bawiącego na urlopie, jeszcze nie wiadomo kto jest sprawcą.

Kieszkowski na razie suspendowany. Nie wiadomo, gdzie przebywa.

Scontrum odbywa się dalej.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń, 27 października. Przybył tu wczoraj wieczorem namiestnik Galicyi książę Sanguszko.

Wiedeń, 27 października. Wiec spółek Raiffeisenowskich przyjął rezolucyę, w której z zadowoleniem wita fakt, że rząd wypracował projekt ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, równocześnie jednak wyraża żal, że nie uwzględniono przytem odrębnych właściwości kas raiffeisenowskich, a zarazem nadzieję, iż rząd w nowym swym projekcie, który ma być wniesiony, uwzględni w zupełności życzenia wiecu spółek raiffeisenowskich.

Dalej przyjęto rezolucye, wyrażające następujące życzenia: aby gminy przystępowały na członków do stowarzyszeń zaliczkowych; aby zakładano gospodarcze stowarzyszenia dla zakupu i sprzedaży; aby zniżono istniejące taryfy frachtowe dla potrzeb ruchu gospodarczego do wysokości takichże taryf na kolejach niemieckich i węgierskich państwowych; wreszcie rezolucyę przeciw projektowanemu przez rząd podatkowi transportowemu — poczem wiec zamknięto.

Wiedeń, 27 października. Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej ogłasza nominacyę komendanta korpusu w Krakowie generała Alboriego generałem zbrojmistrzem, a dywizyonera we Lwowie generała Nowy, generał-pocznikiem.

Berlin, 27 października. Odbędzie się tu 12 listopada olbrzymia manifestacya, na rzecz Niemców austryackich. Funke, Prade i Wolf będą przemawiać na zainicyowanym w tym celu wiecu.

Kolonia, 27 października. *Koeln. Ztg.* donosi z Darmstadtu: Z powodu enuncyacyj *Karlsruher Ztg.*, zarządzono tu kroki, które powinny usunąć wszelkie nieporozumienia. Zapewniają, że stosunki tutejszego dworu do badeńskiego są jak najlepsze i wszelka chęć zrządzenia przykości jest wykluczoną. Zapewne w związku z tą sprawą pozostaje okoliczność, że książę Adolf Schaumburg-Lippe wyjechał wczoraj przed południem do Baden-Baden.

Główny marszałek dworu tutejszego Westerwetter konferował przed południem przez czas dłuższy z Murawiewem i gen. Richterem z dworu rosyjskiego, a zaraz potem car przyjął Murawiewa. Popołudniu przybyła do Darmstadtu para książęca Hohenlohe Langenburg.

Wiesbaden, 27 października. Złe usposobienie cara względem wielkiego księcia badeńskiego tłumaczą z niektórych stron stosunkiem rodziny carskiej. Rosyjskiego księcia Michała Mikołajewicza, który jest szwagrem wielkiego księcia badeńskiego. Mianowicie syn w. księcia Michała z powodu swego małżeństwa z hrabiną Merenberg, córką zamieszkałego w Wiesbaden księcia Mikołaja nassauskiego, został usunięty z dworu sosyjskiego.

Rheinische Cour. zapewnia, że ta pogłoska jest fałszem.

Bozen, 27 października. Rada miejska postanowiła wczoraj jednogłośnie i przy gorących oklaskach, iż burmistrz powita wiec niemiecki w imieniu miasta, że budynki miejskie zostaną przystrojone flagami, a właścicieli domów zaprosi się do ozdobienia ulic.

Tambow, 27 października. We wsi Chmielewie, należącej do okręgu Kozłowskiego, rozległ się w kościele, w czasie popołudniowego nabożeństwa, krzyk: gore! — skutkiem czego powstała straszna panika. Pięćdziesiąt osób zginęło w ścisku, ośmdziesiąt ciężko rannych.

Madryt, 27 października. W odpowiedzi na notę Woodforda wyraża rząd ubolewanie, że kubańscy powstańcy znajdują poparcie w częstych amerykańskich ekspedycyach. Rząd hiszpański sądzi, że gdyby nie ta pomoc, powstanie na Kubie byłoby już może ukończone i spodziewa się rychłego uśmierzenia go przez zagwarantowanie Kubie autonomii, naturalnie pod warunkiem, iż ustanie dalsza pomoc ze strony Ameryki.

Jak słychać, Woodford ma ograniczyć się jedynie do potwierdzenia odbioru tej odpowiedzi.

Konstantynopol, 26 października. — W okolniku do tureckich zagranicznych posłów protestuje Porta przeciw wyznaczonemu na dzień jutrzejszy osądzeniu oskarżonych z powodu zajść w Trikalaryi muzułmanów przez międzynarodową komisyę sądową na Krecie i żąda postawienia ich przed trybunał sądowy na Rodas.

W drugim okólniku domaga się Porta, aby owych 10.000 karabinów systemu Grasa, skonfiskowanych na parowcu greckim koło Krety, wydano rządowi tureckiemu.

Kanea, 27 października. Wedle niewątpliwych wiadomości, wystosuje kreteńskie zgromadzenie narodowe, zaraz po ukonstytuowaniu się, memoryał z podziękowaniem dla mocarstw za życzliwość okazaną Krecie, i z zapewnieniem, iż ludność wyspy gotowa jest poddać się ich woli, zastrzegając się atoli przeciw zatrzymaniu tureckich garnizonów, uczyniłyby one bowiem autonomię — iluzoryczną.

Ateny, 27 października. Powróciło kilkuset zbiegów tesalskich.

Połączenie telegraficzne pomiędzy Grecyą i Turcyą przywrócone.

Kurs lwowski:

Lwów 27 października.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	127·—	128·10
Za 100 marek	58·50	58.80
20-frankówka	9.50	9.82

Telegram giełdowy: Wiedeń 27 październ. Kredyt austryackie 353·-; Tureckie 59·80; Länderbank 216·75; Południowa 82·--; Kolej państwowa 335·25; Alpiny 134·60; Tytoniowe 151·60.

Usposobienie mocne.

Dział ekonomiczny.

Zjazd przedstawicieli kas systemu Raiffeisena. W ostatnich dniach odbył się w Wiedniu zjazd przedstawicieli austryackich kas systemu Raiffeisena. Zjazd otworzył minister rolnictwa hr. Ledebur dłuższą przemową, w której podniósł znaczenie kas Raiffeisenowskich i oświadczył, że programem ministerstwa w sprawie chronicznego niedomagania rolnictwa, jest podniesienie tegoż przez organizacye, oparte na samopomocy. Obecnie położenie rolnictwa pogorszyło się wskutek powodzi i szkód elementarnych. Jedyną drogę dla złagodzenia przykrego położenia, widzi minister w dobrowolnych związkach rolniczych. To też wita zjazd przedstawicieli austryackich kas systemu Raiffeisena z tem większem zadowoleniem, że rząd widzi w organizacyi kas Raiffeisenowskich wysoki czynnik wychowawczy dla ludności rolniczej.

W nich zaprawią się rolnicy do należytego ocenienia błogich skutków zjednoczenia się dla wspólnych zadań. Rząd zamierza kasy systemu Raiffeisena silnie popierać i na wzor Niemiec połączyć pomoc państwową z samopomocą rolników.

Po powitaniu zjazdu przez burmistrza dr. Neymayera, referował dr. Licht z Berna o rozwoju i stanie obecnym kas Raiffeisenowskich. W r. 1896 było w Austryi związków systemu Raiffeisena 1500, gdy w poprzednim roku tylko 1018. Liczba członków wzrosła z 56.000 na 135.000. Wkładki oszczędności wynoszą $17\frac{1}{2}$ mil. zł. Pożyczek rozdano $18\frac{1}{2}$ mil. zł. Własny kapitał kas wynosił $1\frac{1}{4}$ mil. a fundusz rezerwowy 280.000 zł.

Dr. Türk omawiał centralną organizacyę wszystkich austryackich kas systemu Raiffeisena, i ważność związków; a Körbler z Lincu referował o pupilarnem bezpieczeństwie kas Raiffeisenowskich, i udziale w nich zarządów gminnych.

Bracia Hirsch wielka firma konfekcyi damskiej w Wiedniu, zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą 700.000 zł. Firma żąda dwumiesięcznego moratorium.

Zbożowa firma Mendel Frères w Marsylii, odgrywająca pierwszą rolę na targu światowym, zawiesiła wypłaty z pasywami na 6 mil. franków. Firma miała filie w Braile, Wenecyi, Londynie i Antwerpii. Są to następstwa szalonej gry na zwyżkę i pędzenia cen zbożowych w ciągu minionego lata.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja l. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 26 października:

J. hr. Badeni z Branic. — Pułk. L. Profitsch ze Stanisławowa. — M. Lewicki z Koniuszek. — A. Dąmbski z Nosówki. — Dr. R. Ławrowski z Krakowa — Al. br Bulów z Podola rosyjsk. — B. i J. Boguccy z Żywca.. — M. Wawrzynkiewicz z Kunaszów. — St. Rosicki Schodnica. — R. br. Lippert z Wiener Neustadt.

Hotel francuski

Lwów plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 26 października:

Al. Wybranowscy z Czupernosów. — T. Ożarowski z Strzałek. — P. Tworkowska z Kowenic. — F. Melzer z Loslau (Szląsk). — J. Trabauer z Wiednia. — J. Zeiler z Wiednia — A. Bogucki z Przemyśla. — S. Szankowski ze Stanisławowa. — Hr. Drohojowska z Tułkowic. — E. Zarębina z Uhrynowa. — P. Zborowski z Król. polsk. — K. Kratschil z Kremsu. — A. Szymczewski z Jarosławia. — M. Wojnar z Budapesztu.

Polecamy zamianę wypowiedzianej

po 1 maja b. r.

4% Pożyczki krajowej z 1891 r.

na

4% Listy zast. Tow. kred. ziem. 2

4% Listy zast. Banku kraj.

4% Pożyczkę miasta Lwowa.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

Dr. Jan Papée

sekundaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpitala powsz. we Lwowie.

Ul. Piekarska l. 4, I piętro. Ord. od 3—5.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Władysław Hojnacki

ul. Słowackiego l. 2.

Nadworny lekarz i dentysta

Dr. Z. Reinhold

powrócił i ordynuje przy ul Trzeciego Maja l. 8.

Dr. Piotr Kucharski powrócił.

HAFTY najnowsze zaczęte z Drezna, Lipska, Berlina i Wrocławia, Filozela Filoflos, ang., Drobiazgi damskie najtaniej poleca J. Kocabik, Lwów, Halicka l. 1.

40) J. HAWTHORNE.

TRAGICZNA TAJEMNICA.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Może znajdziecie wkrótce sposobność ku temu — przerwał mu inspektor tonem obojętnym. — Na razie możecie iść do domu; ale radzę wam na przyszłość nie wdawać się z osobami, które was skutkiem tego podają w podejrzenie. Skoro pokażecie się, że prowadzicie życie uczciwe, policya stanie z pewnością po waszej stronie. Jeżeli jednak wstąpicie znów na dawne drogi, to prędzej czy później będziecie musieli to odpokutować. Możecie odejść.

Muggins, oddawszy pokorny ukłon inspektorowi, wysunął się z biura lekkiem i wesołem sercem, a może i z rodzącem się w nim postanowieniem rzeczywistej poprawy i zmiany trybu życia. Inspektor bowiem, odgrywając z nim komedyę i wystawiając go na krzyżowy ogień pytań, a nie pozwalając mu przytem nawet przypuszczać, że właśnie nie o jego sprawkach, ale o zgoła innych rzeczach chce się dowiedzieć, udzielił mu równocześnie istotnie dobrej rady, która mogła i powinna była przemówić mu do przekonania. Jest to bowiem tak samo obowiązkiem władzy przestrzegać przed występkami i zapobiegać im, jak wykrywać je i karać. Najlepsi urzędnicy policyjni mają też zawsze świadomość tego obowiązku i do tego zastosowują swe działanie.

Gdy ucichły już kroki oddalającego się Mugginsa, szef policyi wstał od biurka, przeszedł się kilka razy po pokoju i z uśmiechem zadowolenia pokręcił wąsa:

— Mike Mc. Gloin, Fred Banfield, Healy i Morrirey — powtórzył sobie jakby dla lepszego wrażenia w pamięć tych nazwisk — nie zapomnę o tych panach, z ktorymi mię Muggins zaznajomił. Ten poczciwiec ani się domyśla, jaką mi dziś oddał usługę. Teraz przedewszystkiem musimy dowiedzieć się, czy Mc. Gloin i Evans to jedna i ta sama osoba. Jeżeli tak istotnie okaże się, wówczas będzie on musiał wyjaśnić nam, czem to dzieje się, że kula, która pozbawiła życia Ludwika Harniera, tak dokładnie pasuje do jego rowolweru. A gdy to stwierdzimy, wówczas znajdą się niezawodnie i dalsze szczegóły.

Usiadł znów przy biurku i zatopił się w myślach.

— A jednak — rzekł do siebie znów po chwili — ta sprawa ze srebrną papierośnicą zdaje się naprowadzać na właściwszy ślad. Byłby już czas, ażeby i z tej strony nadeszła jaka wiadomość.

ROZDZIAŁ XII.

Bal maskowy.

Wieczorem dnia 19 stycznia 1882 roku panowało niezwykłe ożywienie i ruch w czternastej ulicy. Okna akademii muzycznej były jasno oświetlone; z wszystkich z sąsiednich ulic zdążały tu piechotą i w powozach gromadki ludzi; z wnętrza gmachu dochodziły dźwięki muzyki, które przygłuszały nawet chwilami wrzawę panującą na ulicy, turkot zajeżdżających powozów i szmer rozmów gapiącego się tłumu. Powietrze było pogodne, choć mroźne i to zdawało się dodawać wszystkim życia i wprawiać te masy w szybsze jeszcze, niż zwykle poruszenia.

Cóż to działo się tutaj? Żadna aprimadonna, z pewnością nawet nieporównana Patti, nie byłaby zdolną przywabić tak ogromnej liczby, a zarazem tak różnorodnych słuchaczów. Jakżeż dziwacznie wyglądały te postacie, które w wspaniałych i błyszczących kostyumach, z maskami i dominami na twarzach, wysiadały z zajeżdżających szeregiem dorożek i powozów, kręciły się i mięszały z sobą przed głównem wejściem i znikały w bramie. Byłoż to przedstawienie opery, w którem wszyscy widzowie mieli uczestniczyć i dlatego poprzebierali się w te oryginalne stroje stosownie do swych ról?

W każdym razie było to coś podobnego, mianowicie francuski bal maskowy, który corocznie odbywa się raz jeden w Nowym Yorku i jest jedną z tych nielicznych już dziś malowniczych zabaw, które jeszcze dzięki tradycyi utrzymały się w wielkich stolicach świata. Jest to i dlatego także jedyna w swym rodzaju zabawa, że t. zw. wyższe sfery towarzyskie zawsze jeszcze — jawnie czy skrycie — lubią wplątywać się w jej oszołomiające wiry, podczas gdy równocześnie niższe sfery towarzyskie, które w rodzinnem życiu skazane są na obracanie się tylko w pewnem ściśle zakreślonem kole, przy tej sposobności, uniesione powszechnym szałem, roztaczają dokoła siebie blask, który bodaj chwilowo daje im rekompensatę za szarą powszedniość reszty roku. Tak mięszanego towarzystwa trudno zresztą znaleść gdziekolwiek indziej, nic dziwnego przeto, że połowa miasta wyczekuje na francuski bal maskowy z radością, podczas gdy druga połowa przynajmniej daje powodować się ciekawości.

Z moralnego punktu widzenia można niezawodnie podnosić liczne zarzuty przeciw podobnym zabawom i zebraniom, złożonym z najróżnorodniejszych żywiołów, w których przeto występek i cnota, przewrotność i uczciwość do zbyt bliskiego przychodzą ze sobą zetknięcia — ale to jest pewne, że dla oka trudno znaleść bardziej barwnego, prawdziwie kalejdoskopowego widowiska.

Olbrzymia sala, przystrojona w różnobarwne draperye i zielone festony, kąpie się w potokach światła. Szerokie półkole lóż i balkonów przedstawia jakby morze koronek, jedwabiów i atłasów, a na tem tle pną się rozmaite wspaniałe pióra, sypią skry na kształt gwiazd świecące klejnoty. W samej sali, na dole, życie wre i kipi i odurza zmysły, pozbawia niejednego umiarkowania, wesołość wyradza się w swawolę. Tłum porusza się na kształt fali, mieniąc się przy tem wszystkiemi barwami tęczy. Promienie światła łamią się w szlifowanych kunsztownie brylantach, które jaśnieją tak samo, jak śmiejące się dokoła oczy.

(C. d. n.)

Białe i piękne ręce!! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją, wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **Kremem roślinnym.** Słoik 80 ct.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Gorsety „Victoria“ senzacyjna nowość na każdą figurę po złr. 2·50, gorsety hygieniczne bez rogów i stalek (dla cierpiących) poleca najtaniej **Jan Dziewoński** Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński & J. Als. Przedsiębiorstwo komisów i spedycyi Lwów, pl. Halicki l. 3. **Zastępstwo na Galicyę** dla sprzedaży węgla i koksu z kopalń górnośląskich.

Węgiel i koks całymi wagonami po cenach zniżonych, oraz w workach plombowanych po 50 klg. na jesień i zimę z dostawą do mieszkania. Znany z dobroci **KOKS** z kopalni „Zabrze“.

Z powodu zwinięcia składu. **Zupełna wysprzedaż** dywanów, kap, portyer, firanek, materyi meblowych, koców, chodników, **niżej cen fabrycznych!** Z poważaniem **„Ariadne“** Ignacy Drexler. Lokal do wynajęcia. Urządzenia sklepowe do sprzedania. **Lwów pl. Maryacki l. 7.**

Sanocka fabryka wagonów poszukuje natychmiast zdolnego, rutynowanego zarządcy magazynu drzewnego, któryby umiał szybko i dobrze obliczać kubaturę drzewa, wchodzącego i wychodzącego ze składu. — Posada jest pod korzystnymi warunkami zaraz do objęcia. — Podania wraz ze świadectwami wnieść należy wprost do Dyrekcyi fabryki w Sanoku.

MAJĄTEK ziemski, 2,300 morgów obszaru, 1.000 dobrego lasu, 1.300 łąk i pola, położony przy gościńcu jest do nabycia. — zapytania posyłać Z. Z. III, poste-restante, Lwów. — Pośrednictwo wykluczone.

Wieńce grobowe w największym wyborze i najtaniej poleca handel kwiatów *Jakóba Kofflera* w Zaleszczykach.

Majątek ziemski około 1.200 morgów, w czem około 700 morgów lasu na sprzedaż za 150.000 złr. Położenie wygodne. Stacya kolei w miejscu. Bliższej wiadomości udziela *kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów, Lwów, ul. Kościuszki 16.* Pośred. wykluczone.

Willa ślicznie urządzona, z ogrodem, we Lwowie, na sprzedaż lub do zamiany za majątek ziemski. Bliższej wiadomości udziela *kancelarya Drów A. i Z. Lisiewiczów, Lwów, Kościuszki 16.* Pośrednictwo wykluczone.

Drzewka owocowe ze szkółek w Krakowie 1897 pierwszą nagrodą nagrodzonych sprzedaje Zarząd dóbr Jul. br. **Brunickiego w Podhorcach** p. **Stryj.** Cenniki gratis franco.

Brzytwy znakomite, angielskie i z Solingen znaku bliźnięta (pod gwarancyą i prawem wymiany) po zł. 1·50, 2, 2·50, 3 3·50; paski do brzytew, pastę, czarki i pędzle do mydła, poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Rządca dóbr, kawaler, poszukuje porządnej osoby ze skromnemi wymaganiami, któraby się zajęła zupełnie gospodarstwem domowem. Zgłoszenia pod **N O** przyjmuje Administracya pisma.

Kartofle znane ze swej dobroci Anderseny i Karmazyny poleca i zamówienia po dzień 3 go listopada b. r. przyjmuje Skład wyrobów bednarskich, koszykarskich i stolarskich **STANISŁAWA PÖSL**, plac Bernardyński 17. — Próby w handlu do nabycia.

Aparaty i przybory do **fotografii** najtaniej w magazynie **WIKTOR BERGER**, Lwów, Akademicka l. 8. **Cenniki bezpłatnie.**

Do sprzedania realność w Zubrzy 10 kilometrów od Lwowa, 3 kilometry od stacyi kolejowej Siechów. Dom mieszkalny z 4 pokoi, kuchni, werandy, dom dla służby, budynki gospodarcze, 15 morgów pola. Bliższej wiadomości udzieli biuro adwokata Dra Czarnika, ul. Sobieskiego l. 4.

Kurs buchalteryi kupieckiej rozpoczyna dnia 3 listopada dla pomocników handlowych w wieczornych godzinach od 8 do 10 starszy nauczyciel szkolny **S. SCHLAG**, ul. Kotlarska 1.

Najlepszy prawdziwie domowy wikt, tylko na maśle poleca **JADALNIA**, Podlewskiego 3.

Przejeżdżony fajeton, półkryty i wózek są do sprzedania pod korzystnymi warunkami ul. Mochnackiego l. 48.

Papier listowy w kasetkach, 50 arkuszyków, 50 kopert za **40** ct., można nabyć w lokalu **Towarzystwa „Szkoły ludowej“**, Rynek l. 10, pierwsze piętro.

Józefa Kiebel, Lwów, Halicka l. 1 poleca ciepłe płaszczyki na zimę dla panienek, chłopców i dzieci po najtańszych cenach.

Mieszkania składające się z siedmiu i sześciu pokoi, na drugiem, pierwszem piętrze lub w parterze, przy ul. Mickiewicza l. 26 naprzeciw ogrodu miejskiego, od 1 listopada do najęcia. Bliższa wiadomość w tejże kamienicy u właściciela na drugiem piętrze.

Mężczyzna w sile wieku, inteligentny, katolik, biegły w języku niemieckim w słowie i piśmie, z powodu braku zatrudnienia, szuka stałego, całodziennego zajęcia we Lwowie, w fabryce lub handlu, tylko za pomieszkanie. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności biuro dzienników Plohna.

IGNACY FRIED Lwów ul. Halicka l. 13 poleca swój od wielu lat istniejący i bogato zaopatrzony **skład dywanów, portyer i chodników** oraz nowo otworzony oddział Materyi wełnianych, flaneli, barchanów, szifonów i bielizny stołowej. **Próbki na żądanie bezpłatnie i franco.**

Oliwy do maszyn
Tłuszcz zgęszczony
Tovott do maszyn
Smarowidło do osi
Pasy do maszyn
Gurty do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów
Oliwiarki do maszyn itp.
polecają po cenach najniższych
J. Friedrich i A. Beacock Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Tylko!! krótki czas **WYSPRZEDAŻ** po bajecznie niskich cenach wszelkich towarów z **porcelany, szkła, terrakoty,** i t. p. z opustem **25%, 33% a nawet i 50%** z cen dawniejszych w lokalu byłej firmy **Gebhardt & Christianus** obecnie **KAROL CHRISTIANUS we Lwowie, plac Maryacki 7.** Korzystajcie ze sposobności! (Biuro „Impressa“).

KNORRA wyciągi zupne w pakietach na sześć porcji z przepisem użycia **KNORRA**
Mączkę i Grysik owsiany.
Mączkę kukurudzianą, jęczmienną, grochową, soczewicową, ryżową itp. itp.
Mączkę Nestla dla niemowląt.
Czekoladę szwajcarską, Maestraniego.
Kakao w puszkach i na wagę Van-Houtena, Bernsdorpa, Jordana i Timaeusa i Maestrani.
Kakao owsiane dla dzieci,
Ekstrakt mięsny Liebiga i t. p. i t. p.
poleca **Alojzy Hübner** Lwów, Rynek 38.

FABRYKA cukrów deserowych i herbatników prowadzona na sposób warszawski **Jana Höflingera** przedtem Alojzy Horwath **Lwów, ulica Teatralna l. 8** (plac św. Ducha) poleca:

½ kilo najwyborniejszych cukrów deserowych	1·—
½ kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe	—·80
½ kilo czekoladek nadziewanych zn. komitych	1·20
½ kilo owoców kandyzowanych (jak francuskie)	1·20
½ kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich	—·80
½ kilo karmelków nadziewanych	—·50

Za opakowanie i pudełka kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

NAJTANIEJ **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na miary sprzedaje handel **JANA RIEDLA** we Lwowie. Próbki na żądanie posyłam.

Modne i ładne! **Barchany** w różnych deseniach, kolorowe oraz białe. **Chustki** ciepłe „Himalaja“ i włóczkowe. — **Płótna**, Szifony, bieliznę stołową w doborowych gatunkach. Wielki wybór najlepszych pończoch i skarpetek. — **Wyroby wełniane**, bawełniane, trykotowe i bielizna Dra Jaegera; także kołdry i materace poleca najtaniej handel **ANTONIEGO GUDIENSA** Lwów pl. Maryacki (Hotel Europejski) Cenniki franco. — Zamówienia uskuteczniane bezwłocznie. Kraj. bióro ogł. Sykstuska 30.

FOLWARK 800 morgów w dobrej glebie z gorzelnią i dobrymi budynkami jest pod korzystnymi warunkami zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość: Zarząd dóbr Łukawice (Bukowina) poczta i stacya kolei w miejscu. — może być osobno gorzelnia wydzierżawiona.

AMATOROM herbat rosyjskich poleca się — znany handel **Władysława ADAMOWICZA w Brodach** na pograniczu rosyjskiem w cenie za złr. 1·20, 1·40, 2·50 i 3·50 za funt. Cennik gratis.

Gdzie kupować Pościel?

Czy to możliwe? Pod tym tytułem pisze *Nowy Naród* z dnia 18 września 1897 r. jak następuje: Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, że przed kilku dniami widział na placu Gołuchowskich posługacza szpitalnego, sprzedającego żydom watę opatrunkową od ran chorych odjętą. Na wacie, jakkolwiek z grubszego oczyszczonej, widać było jeszcze ślady krwi i żółtej materyi. Waty tej żydzi rzekomo używają do wyrobu tanich kołder. Dobrzeby było obliczyć, ile milionów różnych zarazków taka tania kołdra w sobie zawiera! Niejedna matka przywiózłszy syna do gimnazyum do Lwowa, robiąc mu wyprawkę, kupiła i kołderkę tanią, bo u żyda. Ach matko! Na jakież niebezpieczeństwo narażasz dziecko swoje za cenę kilku oszczędzonych szóstek“. Tyle pisze „Nowy Naród“. — A ileż to starych kołder zkupują handełesy po zmarłych na suchoty lub innych zaraźliwych chorobach, grempluią je i robią setki takich tanich kołder, a publiczność kupuje, bo tanie! Teraz na zimę, kto chce mieć ciepłą kołdrę, niech się uda do znanej firmy **Józef Schuster** we Lwowie, ul. Kopernika 5, gdzie zapłaci kilka szóstek drożej, ale dostanie kołdrę dobrą, nową. Zamiejscowi odbiorcy zechcą tylko podać cenę, w jakiej życzą sobie mieć kołdrę lub materac, a firma wyszli z pewnością towar dobry, gdyż chodzi jej jedynie o wyrugowanie lichej tandety.

(Lwów, Biuro ogł. Impressa).

Własnego wyrobu kołdry szyte na owczej wełnie po złr. 4·—, 5·—, 6·50, 8·—, 10·— do 14·—. Atłasowe, jedwabne po złr. 12·50, 14·—, 16·—, 18·— i wyżej. Materace włosienne po złr. 12·50, 14·—, 16·—, 18·—, 20·— do 30·— za 3 poduszki — poleca specyalna pracownia pościeli, kołder i materaców **Józef Schuster** Lwów, ul. Kopernika 5.

Chińskie srebra! **Jakubowski i Jarra** Lwów, Rynek 37 Główny skład kraj. fabryki poleca: Sztućce, nakrycia stołowe i wszelkie artykuły do użytku domowego, cerkiewnego i kościelnego. Przyjmuje wszelkie reperacye do srebrzenia i złocenia galwanicznie lub w ogniu **po cenach możliwie niskich**

Panorama Cesarska Lwów ul. Akademicka 3 W tym tygodniu: **Wystawa światowa w Chicago.** Wstęp 10 ct.

Osoba inteligentna, znająca się dobrze na gospodarstwie domowem, poszukuje miejsca do zarządu domu. — Adres: M. S. Łyczaków 24.

Młody pomocnik handl. poszukuje posady lub jakiegokolwiek zajęcia biurowego. Pomocnik poste-restante, Lwów.

Mężczyzna z pięknem pismem polskim, niem. i rusk. poszukuje miejsca we Lwowie lub na prowincyi od 1 grudnia br. Dąbrowiecki, post.-rest Delatyn.

Młoda panienka, Czeszka poszukuje miejsca do dzieci. Włada jęz. czeskim, polskim i niemieckim. Zgłoszenia pod 2 H. Administracya „Słowa polskiego.

Osoba w średnim wieku mogłaby spędzić parę godzin popołud. przy jakiej staruszce lub chorej osobie za miernem wynagrodzeniem W. T. „Słowo polsk.“

Osoba zostająca bardzo długi czas na posadzie sklepowej, poszukuje miejsca w sklepie za kasyerkę. Poste restante, Lwów, J. K. 33.

Akademik, rutynowany pedagog poszukuje lekcyi w miejscu. Lwów, poste-restante. A. L. 1754.

Pomocnik handlu korzennego, del. i win poszukuje posady zaraz H. R, Lwów, poste-restante.

Tłumaczenia angielskie, francuskie, rosyjskie wykonywam dokładnie, szybko, tanio. Oferty: lit. X. X. F. „Słowo polsk.“

Osoba młoda, znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje miejsca do zarządu domu. Zgłoszenia Marya Z. D S. post.-rest., Lwów.

UDZIELA się lekcye fortepianu za skromnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Adm „Słowa polskiego“.

Prawnik stenograf pols i i niemiecki poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod Stenograf, poste-rest., Lwów.

Akademik biegły w matematyce i języku niem. peszukuje lekcyi na prowincyi. Adres: Fr. D., Post.--rest., Lwów.

Wielki magazyn M. Iscovitscha Bracia we Lwowie pl. Halicki l. 2 (naprzeciw Banku hipotecznego) poleca na sezon obecny

Palta zimowe	od 12 zł.
Ubrania marynarkowe	„ 12 „
Płaszcze dla P. Studentów	„ 12 „

Wszystko z czystej wełny.

Wielki magazyn M. Iscovitscha Bracia we Lwowie pl. Halicki l. 2 (naprzeciw Banku hipotecznego) poleca na sezon obecny

Ubrania żakietowe	od 17 zł.
„ salonowe	„ 24 „
„ frakowe	„ 25 „

Wszystko z czystej wełny.

Założony w r. 1855. **Tadeusz Miłaszewski** *zegarmistrz* Lwów, ul. Akademicka l. 3 poleca swój **Skład zegarków** kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych. Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

Sławna firma fabrykacyi **lodenów Bracia Moro** w Celowcu (Klagenfurt) oddała główny skład firmie **Jan Wallach i Syn** Lwów, Rynek 33.

Galic. akcyjne Towarzystwo handlowe Lwów, ul. Jagiellońska l. 3 II-piętro *poleca najlepszy* **węgiel salonowy** z odstawą do domów w workach plombowanych po 50 klg. dla fabryk, gorzelń, kopalń itd. wszelkie używane marki w całych wagonach do wszystkich stacyj kolejowych.

Fabryka pieców kaflowych JANA LEWIŃSKIEGO we Lwowie. — Kantor: ul. Kilińskiego nr. 1.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa. — Glina ogniotrwała.

Gips prażony miałki i płyty gipsowe na ścianki, poleca jako specyalnie swój fabrykat. — Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych **Jana Lewińskiego, Al. Domaszewicza i Sp.** we Lwowie, ul. Janowska.

Dachówki francuskie prasowane, mające prócz podłużnych także poprzeczne falce i podwójne nosy, naturalne, dymione i terowane. — Cegły fasadowe prasowane. — Cegiełki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. Rury drenowe o przekroju od 4—16 cm.

Proszę żądać wszędzie: **tutek cygaretowych** z fabryki **„Polonia“ Rudolfa Herliczki w Krakowie.** Główne zastępstwo na Lwów: **ul. Akademicka l. 8.** Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.